Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.					
28. WRZESNIA 1925.	Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
	Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.
NR. 224. — ROK XXXII.	REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.					

CENY OGŁOSZEN:

Zwykły (inseratowy)	15 gr
Nekrologi	30 „
Nadesłane	35 „
Po kronice	45 „
Na 1-ej stronicy	50 „
Drobne ogłoszenia od słowa (najmniej 10 słów).	7 „

Układ tabelaryczny 50% drożej.
Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Reforma rolna a konstytucja.

(I). W nrze 259 „Warszawianki“ pojawił się artykuł prof. Dra Fryderyka Zolla p. t.: „Prawo i bezprawie, dobro i zło w zamierzonej ustawie rolnej“. Artykuł ten utrzymany w tonie poważnym, sięga głęboko do podstaw naszego ustroju państwowego i zasługuje na uwzględnienie w dyskusji, choćby znaczenie jej miało być czysto teoretyczne.

Prof. Zoll, stwierdzić to należy z góry, uważa projekt reformy agrarnej w znacznej części za niezgodny z konstytucją. W znacznej części, gdyż zdaniem jego odróżnić wypada te postanowienia ustawy, które mają na celu wywłaszczenie ze względów gospodarczych od tych postanowień, które mają na oku cele czysto społeczne, obdzielenie rolą bezrolnych i t. d.

Prof. Zoll za podstawę swych wywodów bierze art. 99 konstytucji i stwierdza, że mieszczą się tam dwa odrębne ustępy. Pierwszy mówi o ograniczeniu prawa własności na rzecz państwa, ze względów „wyższej użyteczności“, „ze względu na pożytek ogółu“, drugi zaś mówi o „prawie przymusowego wykupu ziemi przy uwzględnieniu zasady, że ustrój rolny ma się opierać na zdolnych do prawidłowej wytwórczości gospodarstwach rolnych“. Inaczej mówiąc, prof. Zoll twierdzi, że pierwszy ustęp dotyczy socjalizacji jakichkolkolwiek warsztatów pracy, drugi ustęp dotyczy tylko wywłaszczenia ziemi dla celów przydziału jej posiadaczom indywidualnym, a to tylko ze względów „gospodarczych“ (prawidłowej wytwórczości). Prof. Zoll twierdzi wobec tego, że wszelkie postanowienia ustawy, które przydzielać chcą ziemię z innych względów, jak ściśle gospodarczych, a więc ze względów obdzielenia ludności bezrolnej ziemią, usunięcia latyfundjów i t. p. są z konstytucją niezgodne.

Prof. Zoll jest zdania, że sprawą „ziemi“ zajmuje się wyłącznie ustęp drugi art. 99, że zatem nie wolno sięgać do sprawy „użyteczności wyższej“, „pożytku ogółu“, „względów publicznych“, o czem mówi ustęp 1. Tego rodzaju rozbicia art. 99 na dwie odrębne części przeprowadzić się nia da, gdyż także w ustępie 1 mowa jest o ograniczeniu swobodnego użytkowania ziemi i nikt nie odmówi państwu prawa do wywłaszczenia ziemi dla celów ogólnego pożytku, dzieje się to codziennie; odwrotnie ustęp 2-gi mówi znów nietylko o regulowaniu obrotu ziemią, ale także o „prawie przymusowego wykupu ziemi“, które przysługuje Państwu.

Subtelna interpretacja prof. Zolla rozbija się o drobiazg, o notoryczny fakt, że konstytucja jest złą kodyfikacją, że konstytucja jako ustawa ma cały szereg błędów i niejasności. Wszystkim znany jest zatarg między Senatem a Sejmem na temat interpretacji art. 35, a nawet brzmienie samo konstytucji jest niepewnem, któż nie pamięta niepewności tekstu art. 72 (nie wiadomo, czy mieszczą się tam wyrazy „pierwszej“, czy „drugiej“ instancji).

Subtelności interpretacji prof. Zolla byłyby dopuszczalne, gdybyśmy mieli pewność, że zamiarem twórców konstytucji było oddzielić od siebie co do uzasadnienia: socjalizację ze względów jakiejkolwiek użyteczności społecznej, i reformę agrarną wyłącznie celem tworzenia gospodarstw rolnych, zdolnych do prawidłowej wytwórczości.

Nie ma chyba i nie było ustawodawcy, któryby reformę agrarną we wielkim stylu przeprowadzał wyłącznie ze względów „gospodarczych“. Wszak nawet Anglja, tak szanująca zasadę indywidualnej własności, przeprowadza wywłaszczenie dla celów agrarnych, jako „pomnożenie drobnej, indywidualnej własności gruntowej“, jak stwierdza niepodejrzany świadek Dubanowicz (Wywłaszczenie w ustawodawstwie angielskiem, str. 103).

W motywach specjalnej komisji parlamentu angielskiego czytamy: „Istnienie licznego i zasobnego stanu włościańskiego jest warunkiem bezpieczeństwa dla narodu, powszechniejszy rozdział własności ziemskiej musi się przyczynić do bezpieczeństwa własności prywatnej, a zadowolenia ludności (Dubanowicz, 62).

Prof. Zoll natomiast każe nam wierzyć, że polska konstytucja w art. 99 wychodziła z założenia, że reformę agrarną uzasadnić można tylko potrzebą podniesienia wytwórczości rolniczej. Jest to interpretacja podchwytująca pojedyncze wyrazy, wyrywając je z całości. Kto bez uprzedzeń i potrzeby wyczytania z konstytucji tego, czego tam nie ma, weźmie do ręki konstytucję i odczyta art. 99 jako całość, odniesie wrażenie następujące: Konstytucja stoi na stanowisku uznającem własność indywidualną jako podstawę systemu prawno-społecznego. Ponad tą zasadą stoi jednak wzgląd na użyteczność wyższą, dopuszczający wywłaszczenie. Wywłaszczenie na rzecz państwa ma nastąpić tylko wyjątkowo w drodze osobnej ustawy ze względu na interes publiczny. Również system gospodarstwa rolnego opierać się ma na własności prywatnej, ale jednostki gospodarcze nie mogą być drobne, z punktu widzenia wytwórczości prawidłowej ułomne (karłowate), dlatego państwo ma mieć prawo przymusowego wykupu i regulowania obrotu ziemią. To ostatnie zdanie oznacza ograniczenie w swobodzie nierozumnego dzielenia ziemi, obejmuje prawo interwencji państwa w kierunku tworzenia zdrowych jednostek, choćby siłą przez przymusowy wykup, tkwi w niem myśl o scalaniu (komasacji), o wprowadzeniu prawa spadkowego, niedopuszczającego podziału niżej pewnej granicy i t. p.

Ustęp drugi art. 99 zapowiadając racjonalną politykę agrarną państwa, skierowaną przeciw tworzeniu karłowatych gospodarstw, a zmierzającą do tworzenia prawidłowych i silnych jednostek gospodarczych, gospodarstw zdolnych do większej wytwórczości, zajmuje się sprawą zupełnie specjalną, aczkolwiek wynika z tego samego założenia: „Salus reipublicae, suprema lex esto“.

Zasada główna, nić przewodnia całego art. 99 tkwi w ustępie pierwszym, którego treścią jest myśl następująca: mimo zasadniczo uznanej własności indywidualnej (uznanej świadomie jako przeciwstawienie się zasadzie kolektywizmu), państwo nie wyrzeka się prawa wtargnięcia w tę sferę w jakimkolwiek kierunku: może to być zniesienie własności prywatnej na pewnych przedmiotach, może to być jej ograniczenie, przyczem konstytucja mówi raz o ograniczeniu „ze względów wyższej użyteczności“, drugi raz o ograniczeniu użytkowania ziemi „ze względów publicznych“ i w pierwszym wypadku wspomina o odszkodowaniu, w drugim o niem nie wspomina. Jednym z wypadków takiego wtargnięcia państwa w sferę własności indywidualnej jest socjalizacja-upaństwowienie, wywłaszczenie na rzecz państwa, innym znów jest zdążanie do tworzenia zdrowych gospodarstw przez ograniczenie rozporządzalności i przymusowy wykup dla celów zaokrąglenia.

Cały art. 99 składa się według widocznego zamiaru ustawodawcy, nie z dwu, a z czterech części: ze zasady ogólnej: podstawą ustroju społecznego w Polsce jest własność prywatna, którą jednak znosić i ograniczać można ze względu na wyższą użyteczność; dalej z trzech myśli pochodnych dotyczących upaństwowienia, ograniczenia własności wogóle, ograniczenia użytkowania ziemi i wykonywania nadzoru nad obrotem ziemią. Te trzy myśli pochodne nie wyczerpują wszelkich dalszych konsekwencji myśli zasadniczej — prawa państwa do ograniczania lub znoszenia własności prywatnej.

Prof. Zoll swoją interpretacją pragnie przesunąć sprawę reformy agrarnej na martwy tor, chce wykazać, że konstytucja przewidziała tylko ograniczanie swobody rozporządzania ziemią tam, gdzie to grozi rozdrobnieniem własności ziemskiej i przewidziała interwencję państwa tam, gdzie trzeba zaokrąglać gospodarstwa. Każe nam przypuszczać, że twórcom konstytucji nawet po głowie nie chodziła myśl o reformie agrarnej takiej, jaką współcześnie w sąsiednich państwach przeprowadzano, lub ją już przeprowadzono w sposób bardzo radykalny. Konstytucja z r. 1921, zdaniem prof. Zolla, nie chciała o tem nic wiedzieć, a jej twórcy z machiawelską chytrością zamieścili dla oszukania naiwnych zwolenników podziału wielkiej własności, ustęp mogący ich wprowadzić w błąd, ale jurydycznie z tą sprawą nie mający nic wspólnego.

Na to, by w to wszystko uwierzyć, trzeba mieć dużo dobrej woli, której oczywiście czytelnikom „Warszawianki“ nie zbraknie.

Juljusz Makarewicz.

Treść numeru:

Zgon Dyrektora monopoli.

Warszawa. (Telef. wł.) Wczoraj w Warszawie zmarł po dłuższej chorobie Dr Marjan Głowacki, dyrektor departamentu akcyz i monopoli Ministerstwa skarbu. Ś. p. Głowacki szczególnie zasłużył się przy organizacji monopolu tytoniowego i spirytusowego, oraz powiększył znacznie wpływy, dla skarbu państwa z akcyz i monopoli. Jego zasługą była też pożyczka włoska z roku 1924, oraz pożyczka amerykańska. W związku z wprowadzeniem monopolu tytoniowego odznaczony był komandorską gwiazdą orderu: „Polonia Restituta“.

Rada min. o sytuacji gospodarczej.

Warszawa. (Telef. wł.) W najbliższy poniedziałek odbędzie się posiedzenie Rady ministrów. Tematem obrad będzie sprawa związana z ogólną sytuacją gospodarczą. Rozważany będzie rządowy projekt sanacyjny i przygotowany materjał na posiedzenia czwartkowe Rady gospodarczej.

PREZYDENT RZPLTEJ BADA PROJEKTY SANACYJNE.

Warszawa. (Telef. wł.) Prezes Rady ministrów Grabski wyjechał do Spały, celem przedstawienia Prezydentowi Rzeczypospolitej rządowych projektów sanacyjnych. Premjer powróci do Warszawy w niedzielę wieczorem.

Gen. Stanisław Haller pozostaje.

Warszawa. (PAT) W związku z artykułem „Ekspresa Porannego“ z dnia 25 b. m. pod tytułem „Generał Haller podaje się do dymisji“ i „Kurjera Czerwonego“ z dnia 26 b. m. pod tytułem „Gdzie szukać sedna sprawy dymisji generała Hallera“, Ministerstwo spraw wojskowych komunikuje, że pogłoski o rzekomem podaniu się do dymisji szefa sztabu generalnego generała dywizji St. Hallera zupełnie nie odpowiadają rzeczywistości.

Flota sowiecka na manewrach.

Gdańsk. (PAT) Prasa tutejsza donosi, że manewry sowieckiej floty bałtyckiej zostały nanowo podjęte. Manewry te odbywają się na pełnem morzu, przy udziale załogi Kronstadu i eskadry lotniczej.

Warszawa. (PAT) Posiedzenie komisji prawniczej dla projektu ustawy o sądach przysięgłych, wyznaczone na 30 września, przeniesiono na 7 października b. r.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA DUSZĘ Ś. P. TADEUSZA PAWLIKOWSKIEGO, dyrektora teatru im. Słowackiego, odbędzie się — jako w dziesiątą rocznicę zgonu — w poniedziałek 28 b. m. o godz. 9.30 rano w kościele św. Krzyża w Krakowie. Nadmienić należy, iż na afiszach mylnie podano godzinę nabożeństwa, które odbędzie się nie o godz. 9-ej, ale o 9.30.

Cziczerin w Warszawie.

Warszawa. (Telef. wł.) Rosyjski minister spraw zagranicznych Cziczerin przybywa do Warszawy w niedzielę o godz. 6 rano. Ostateczny program jego pobytu w Warszawie nie jest jeszcze definitywnie ułożony, albowiem zależnem to jest od stanu jego zdrowia.

LITWINOW ZASTĘPCĄ.

Moskwa. (PAT.) Cziczerin rozpoczął wczoraj swoją podróż zagraniczną. Zastępować go będzie na czas jego nieobecności Litwinow.

Likwidacja wielkiej afery szpiegowskiej w Wilnie.

SZPIEGAMI BYLI URZĘDNICY KOLEJOWI.

Warszawa. (Telef. wł.) Dowiadujemy się, że w dziedzinie kolejnictwa wykryto wielką aferę szpiegowską na terytorjum Dyrekcji wileńsko-białostockiej. Prowadzona tam była na wielką skalę akcja wywiadowcza w kierunku dokumentów mobilizacyjnych kolejnictwa. Wykrycie tej afery szpiegowskiej, prowadzonej na rzecz jednego z mocarstw ościennych, nastąpiło przy osobistym udziale min. kolei, p. Tyszki. Aresztowano szereg urzędników kolejowych. W danej chwili akcję należy uważać za zlikwidowaną.

Nadużycia w monopolu tytoniowym w Łodzi.

Warszawa. (Telef. wł.) W Łodzi wykryto szereg nadużyć w monopolu tytoniowym. W związku z tem został aresztowany dyrektor monopolu tytoniowego w Łodzi, Wronka, oraz szereg wyższych urzędników.

Cena cukru ulegnie jednak podwyżce.

NARADY KOMITETU EKON. MINISTRÓW.

Warszawa. (Telef. wł.) W najbliższy poniedziałek odbędzie się posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, na którem głównie będzie omawiana sprawa podwyżki cen cukru. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, wprowadzenie podwyżki o 10 gr. na kilogramie nie uzyska aprobaty komitetu ekonomicznego. Przewidziana jest zgoda na podwyżkę tylko o kilka groszy na kilogramie.

O ujednostajnienie ustawodawstwa socjalnego.

Warszawa. (PAT) Ministerstwo pracy i opieki społecznej powołuje do życia specjalną komisję, której zadaniem będzie opracowanie projektów jednolitych dla wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej ustaw, normujących stosunki pracy. Ustawy te zastąpią obowiązujące dotychczas w tym zakresie przepisy dzielnicowe byłych państw zaborczych. Komisja rozpocznie swą działalność w najbliższym czasie. W skład jej wejdą przedstawiciele Ministerstwa pracy i opieki społecznej i Ministerstwa sprawiedliwości, jak również wybitni znawcy ustawodawstwa pracy, zaproszeni przez Ministerstwo pracy i opieki społecznej.

Lucerna miejscem rokowań w sprawie paktu.

Wiedeń. (PAT) „Neue Freie Presse“ donosi z niemieckich kół oficjalnych, że wręczenie zawiadomienia Niemiec o przyjęciu przez nie zaproszenia na konferencję ministrów spraw zagranicznych nastąpiła wczoraj za pośrednictwem niemieckiego ambasadora w Paryżu, von Hoscha. Niemcy proponują jako datę konferencji dzień 5 października, a jako miejsce Lucernę. Delegacja niemiecka zamierza wyjechać do Lucerny dnia 3 października. Będzie się ona składała z Luthera i Stresemanna, a pozatem z 30 osób, w tem, między innemi, znajdować się będzie podsekretarz stanu ministerstwa spraw zagranicznych Schubert, dyrektor ministerjalny Gaus i wybitniejsi rzeczoznawcy niemieccy. Zdaniem niemieckich kół politycznych, fakt, że Mussolini nie weźmie udziału w rokowaniach, ułatwi przeprowadzenie tych rokowań, albowiem nie będzie mowy o granicy Brennera, oraz o sprawie przyłączenia Austrji do Niemiec.

Turcja idzie na ustępstwa.

MIN. AMERY ODWOŁANY DO LONDYNU.

Wiedeń. (PAT) „Neue Freie Presse“ donosi z Londynu: Rząd angielski odwołał ministra kolonij, Amery, do Londynu, wobec czego rząd turecki — jak donoszą dzienniki angielskie z Konstantynopola i Angory — okazał gotowość wzięcia udziału w konferencji angielsko-tureckiej w sprawie Mossulu pod przewodnictwem mocarstwa neutralnego. Turcja miała zaproponować w tym charakterze Francję. Rząd turecki okazuje wobec umiarkowanego stanowiska angielskiego w kwestji Mossulu istotną ustępliwość.

„Westminster Gazette“ stwierdza, że Turcja już we czwartek czyniła w Genewie propozycje nadające się do przyjęcia przez Anglję, mianowicie delegacja turecka oświadczyła gotowość zawarcia paktu bezpieczeństwa z Irakiem, a jeszcze przed rozpoczęciem bezpośrednich rokowań z Anglją zrzec się okręgu Diala, jedynego, który ma decydujące znaczenie dla rozgraniczenia państwa Iraku.

Amery wskutek swojego opryskliwego stanowiska uniemożliwił kompromis. Jego zachowanie się było niewłaściwe. Przedstawiciele Iraku w Lidze Narodów przybyli wczoraj wieczorem do Londynu. Oświadczyli oni przedstawicielowi Biura Reutera, że państwo Iraku nie czuje się zagrożonem bezpośrednio przez Turcję. Podział terytorjum Mossulu byłby jednak dla żywotności Iraku zgubnym.

Ochrona praw autorskich.

Praga. (PAT.). W zwołanej do Pragi w dn od 26 do 28 października przez związki autorskie konferencji międzynarodowej, weźmie udział około 20 delegatów rozmaitych krajów. Konferencja ta ma na celu ujednostajnienie metod przy stosowaniu ustawy o ochronie praw autorskich, oraz dostarczanie poszczególnym rządom sposobów udoskonalenia rzeczowych ustaw.

Warszawa. (AW) W Kaliszu aresztowano i sadzono w więzieniu z rozporządzenia prokuratorij, kilku urzędników, którzy dokonali nadużyć w kaliskim urzędzie skarbowym. Okazało się, że ci urzędnicy roztrwonili 100 tysięcy złotych.

Komisja studjów.

SPRAWA ROZBROJENIA NA VI ZGROMADZENIU LIGI NARODÓW.

Genewa, 23 września.

W ankiecie p. Ruffina na temat stałości pokoju oświadczył p. Arystydes Briand:

„Nie sądzę, by Europa potrzebowała się obawiać zbrojnego konfliktu przed upływem pewnej liczby lat, być może 6, 8 lat... Jeśli jednak w sześciu latach nie zorganizujemy definitywnie pokoju w świecie, a przedewszystkiem pokoju w Europie, to trzeba będzie ogłosić bankructwo ducha pokojowego i przygotować się na rzeczy najgorsze.

Oto dlaczego zajmuję się pracami w Genewie.

Albo Liga Narodów, albo wojna. Trzecia ewentualność to bolszewizm, ale bolszewizm jest także jedną z form wojny. Jeśli jutro Liga Narodów zamknie swe bramy, wówczas dom z naprzeciwka, Trzecia Międzynarodówka, obejmie po niej sukcesję.

Pokój nie jest niczem innem, jak brakiem wojny.

Między nami a wojną odbywa się wyścig szybkości, byłoby hańbą dla nas i dla ludzkości, gdybyśmy przegrali partję“.

Inny zaś uczestnik wspomnianej ankiety p. Edgar Milhaud dodaje:

Naszym celem jest pokój, naszą metodą — narady (deliberation), naszym organem zaś ciało obradujące i godzące interesy“.

Wyścig z wojną.

Wyścig z wojną ma się więc rozegrać zapomocą narad w Lidze Narodów. Gdy się ma w pamięci powyższe oświadczenia francuskich polityków, zrozumie się i obecną niesłychanie intenzywną pracę delegacji francuskiej na obecnej sesji Ligi i zarazem owe nie kończące się, żmudne deliberacje w komisjach nad zredagowaniem rezolucyj, jakie mają być przez assemblée uchwalone. Zalewa nas morze dyskusji, ale trzeba je znieść, bo morze to ma zagasić tlejące w świecie iskry wojennej pożogi... Uchwały 54 narodów muszą być według Statutu Ligi jednomyślne, gdy więc w jakiej kwestji ujawni się rozbieżność zdań, wówczas komisja i subkomisje dyskutują 5, 10, 50 godzin, tak długo, aż z tych deliberacyj wyjdzie jednogłośnie formułka kompromisu. Taka jest metoda pracy Ligi.

Głównem zadaniem delegacji francuskiej jest utrzymanie w programie prac Ligi sprawy bezpieczeństwa i rozbrojenia. Nie tylko dlatego że nakazuje to art. 8 Statutu i że w razie stwierdzenia bankructwa w tej dziedzinie Liga straciłaby rację bytu, a Europa stanęłaby wobec owych dwóch niebezpieczeństw: wojny i bolszewizmu, o których mówił Briand, ale i z tego bliższego powodu, że jeśliby Liga kwestję rozbrojenia choćby tylko odroczyła, to podejmą ją zaraz Stany Zjednocz., które noszą się od pewnego czasu z zamiarem zwołania konferencji powszechnej dla ograniczenia zbrojeń. Byłaby to oczywiście katastrofa moralna dla Ligi. Tegoroczne Zgromadzenie usunęło to niebezpieczeństwo, uchwalając na podstawie referatu p. Benesza rezolucję Quinonesa w sprawie ograniczenia i redukcji zbrojeń.

Pisałem już o tej rezolucji. Podtrzymuje ona w swej pierwszej części słynną trylogję: bezpieczeństwo, arbitraż, rozbrojenie, na którą zgodził się w III komisji nawet przedstawiciel Anglji Sir Jerzy Dixon Graham. Zgodził się, bo jest ona tylko piękną i do niczego nie obowiązującą formułką, zaledwo przypominającą martwy już Protokół r. 1924. Uznanie rezolucji p. Quinonesa polega w żądaniu, by 1) Rada Ligi rozpoczęła zaraz przygotowawcze prace celem zwołania konferencji rozbrojeniowej, a 2) gdy bezpieczeństwo będzie zapewnione, by zwołała tę konferencję.

Zadania „komisji studjów“.

Praktyczne skutki tej rezolucji polegać mają na tem, że Rada Ligi rozszerzy i przekształci istniejącą od roku „komisję koordynacyjną“ na „komisję badań“ (commision d'etudes) celem ograniczenia zbrojeń. Zasiadają obecnie w tej komisji jedynie przedstawiciele państw reprezentowanych w Radzie Ligi. W przyszłości wejdą do niej także eksperci i przedstawiciele innych krajów, przyczem przyjęto tezę polską (p. Dębskiego) o konieczności

„wprowadzenia do komisji przedstawicieli tych grup krajów, które się znajdują w stosunku do problemu rozbrojenia w sytuacji specjalnej na skutek swego położenia geograficznego“.

Oczywiście do krajów tych należy grupa bałtycka i przedewszystkiem Polska, która sąsiaduje na wschodzie z państwem posiadającem wielką armję i do Ligi nie należącem. Jest rzeczą jasną, że nie możnaby do Polski stosować tychsamych ograniczeń w zakresie zbrojeń, jak naprz. przeprowadzić można w Hiszpanji lub w Szwecji. Polska więc musi mieć i będzie mieć w „Commision d'etudes“ swych reprezentantów...

Komisja ta mieć będzie tylko charakter doradczy, decyzja bowiem pozostanie w rękach Rady Ligi. Zająć się ma ona „pracami wstępnemi nad przygotowaniem konferencji rozbrojeniowej“. Jest to określenie bardzo ogólne i przedstawiciel Włoch, znakomity publicysta p. Coppola, zwrócił uwagę w komisji, że tu jest rafa, o którą może się rozbić cała praca. By jej uniknąć, Zgromadzenie powierzyło wyznaczenie programu prac Komisji Radzie Ligi. To tylko obecnie ustaliło, że komisja studjów ma wypracować program konferencji rozbrojeniowej. Będzie to zatem wstęp do wstępu właściwej pracy... Stworzony będzie organ deliberujący, utrzymujący problem rozbrojenia na porządku dziennym, dokonujący różnych statystycznych badań i... czekający, aż pakty regionalne wprowadzą pewien stopień bezpieczeństwa w Europie. Wówczas dopiero Komisja zaproponuje Radzie Ligi zwołanie konferencji rozbrojeniowej powszechnej (a nie tylko członków Ligi) i przedstawi plan prac tej konferencji.

Konferencja rozbrojeniowa we mgle.

Jakże więc daleko jesteśmy teraz w praktyce od konferencji rozbrojeniowej, dla której zwołania Assemblée ub. roku wyznaczyło termin jednoroczny... Dziś niewiadomo nawet, czy taka konferencja wogóle przyjdzie do skutku. Liga Narodów stała się bardzo skromną. Na miejsce Protokołu, konferencji rozbrojeniowej, powszechnego arbitrażu — mamy teraz tylko Komisję studjów. Będzie to dalszy ciąg wyścigów z wojną zapomocą zagadywania, deliberowania, uzgadniania...

Największe przeszkody zbytniemu pośpiechowi w zakresie rozbrojenia stawiali Anglicy i Włosi. Oni też utrącili wniosek holenderski o szybkie zwołanie konferencji. Anglicy przestrzegali, by Liga nie podejmowała pracy, która może przewyższyć jej siły i wywołać w świecie złudne nadzieje bliskiego rozbrojenia. Włosi zaś udowadniali, że problem jest nie do rozwiązania na gruncie czysto technicznym, bo przecież jeśli się chce zastosować równą miarę rozbrojenia, to trzeba uwzględnić także położenie geograficzne poszczególnych państw, ich bogactwo, sojusze, patrjotyzm ludności, tradycje wojenne, ducha wytrzymałości i inne takie imponderabilia, które składają się na siłę militarną kraju...

Istotnie problem jest potwornie trudny. Łatwem jest krytykować i kpić, ale kto zetknął się na miejscu z temi trudnościami, ten przyłączy się do zdania p. Paula Boncoura, który wczoraj w III Komisji uznał rezultat deliberacji za doniosły i korzystny, mimo że nosi on nazwę arcyskromną doradczej „komisji badań“... Dziecko się narodziło, zostało ochrzczone — mówił p. Boncour — powierzamy je teraz opiece Rady Ligi. Czy się rozwinie i wyrośnie w powszechną konferencję rozbrojenia — okaże przyszłość.

J. Mat.

—oOo—

O czem piszą inni?...

Czesi o ostatniem posunięciu p. Benesza. — Tępienie Polaków w Niemczech. — Żydzi znowu grożą blokiem mniejszości.

„Rzeczpospolita“ podaje opinje urzędowych sfer czeskich o inicjatywie Czech w sprawie układu arbitrażowego. Otóż zdaniem tych kół ostatni krok p. Benesza jest „wyciągnięciem konsekwencji z porażki tezy francuskiej o uzyskanie przez Francję gwarancji dla umów arbitrażowych Niemiec na wschodzie“. Być również może, że p. Benesz chciał zmusić Niemcy do wyraźnego zadeklarowania się w sprawie bezpieczeństwa na wschodzie i usunąć groźbę zatargu gospodarczego z Niemcami.

„Koła polityczne czeskie — czytamy — nie sądzą, aby pertraktacje o umowę arbitrażową z Niemcami mogły się rozpocząć natychmiast. Przygotowania przedwstępne zabiorą jeszcze sporo czasu. Nie uważają także, aby krok rządu czeskiego miał się stać precedensem dla rządu polskiego. Kategorycznie za to dementują wszelkie komentarze, głoszące o rozejściu się dróg politycznych Polski i Czechosłowacji“.

„Kurjer Łódzki“ wyciąga z tego taką naukę na przyszłość:

„Powinniśmy utrzymywać z Czechami jak najlepsze stosunki, rozszerzać je i wzmacniać, ale nie liczyć na Czechosłowację, jako na gwarancję bezpieczeństwa. Gwarancje podstawowe mogą polegać jedynie na silnej armji i na utrzymaniu ścisłego związku między układami w sprawie bezpieczeństwa w Europie środkowej a zachodniej. Zbliżenie z Czechosłowacją jest cennem zabezpieczeniem o tyle, o ile jest gwarancją zapewnienia sobie przychylnej neutralności na wypadek wojny. Więcej oczekiwać z tej strony nie możemy“.

Stanowisko P. P. S. wobec różnych planów sanacji określają „Robotnik“ i „Naprzód“ w ten sposób:

„Burżuazja i obszarnictwo domaga się „planu“, któryby był kodyfikacją niejako wszystkiego tego, co państwo ma robić dla powiększenia jej zysków kosztem mas pracujących. My bez względu na to, jaki będzie rząd, z największą stanowczością i energją wystąpimy przeciwko każdemu planowi, czy programowi państwowej polityki gospodarczej, który śmie szukać drogi „sanacji“ w ubożeniu mas na rzecz „Lewiatanów“ węglowych, cukrowych, obszarniczych i t. d., i t. d.“.

„Gazeta Warszawska“ zwraca uwagę na „wytrwałe, nieubłagane tępienie polskości w granicach państwa niemieckiego, tępieniem, w którego systematyczności nikt Niemcom dorównać nie może“.

Legalnymi lub pozornie legalnymi środkami, a nierzadko brutalnymi gwałtami chcą zgermanizować ludność polską. Mniejszością niemiecką opiekują się całe Niemcy, natomiast o ludności polskiej w Niemczech państwo polskie nie chce nic wiedzieć, społeczeństwo zaś

„pochłonięte innemi sprawami, bardzo mało udziela jej uwagi. A jednak Polacy w państwie niemieckiem, zwłaszcza ci, którzy na polskiem terytorjum etnograficznem mieszkają, stanowią przecież tamę, nas bezpośrednio chroniącą. Gdyby ona zniknąć miała, musielibyśmy bezpośrednio całą furję niemiecką wytrzymywać“.

Prasa żydowska coraz gwałtowniej atakuje p. Stanisława Grabskiego. W lwowskim „Tagblacie“ pos. Frostig, w „Momencie“ p. Nomberg, a w „Hajnecie“ pos. Grynbaum zarzucają mu politykę eksterminacyjną wobec żydów. Polityka rządu — twierdzi p. Grynbaum — osiągnęła ten skutek, że połączyli się ze sobą nietylko żydzi, Ukraińcy, Litwini i Niemcy, ale nawet jidyszyści z hebraistami.

„Dzięki polityce szkolnej p. St. Grabskiego zmartwychwstaje blok mniejszości narodowych“

pisze „N. Dziennik“, podając te głosy.

Taki pogląd na sytuację trudno uznać za słuszny. Jak można mówić o zmartwychwstaniu bloku mniejszości? Aby blok mógł zmartwychwstać, musiałby naprzód umrzeć, a o tem nic nie słyszeliśmy. Były tam jakieś tarcia i niesnaski, ale przecież i członkowie Koła żydowskiego kłócą się między sobą. Nie przeszkadza im to jednak zgodnie występować na zewnątrz i zgodnie „współdziałać z mocarstwową polityką Polski“.

S. S.

Przegląd religijny.

(Ranna Msza św. w Bostonie. — Protestancka krytyka konferencji w Sztokholmie. — Jakiego trzeba duchowieństwa? — Prześladowanie w Meksyku).

Pomysłowość Ameryki przejawia się — jak to już nieraz mieliśmy sposobność zauważyć — także na polu religijnem. W miesięczniku „America“ opisuje Mc. Inerny świeżą innowację wprowadzoną w kościele św. Jakóba w Bostonie (St. Zjedn.). Dla wygody ludzi, którzy musieli w nocy pracować, odprawia się w niedzielę o godz. 3 i pół Msza św. „Przybywa na nią — czytamy — mnóstwo ludzi z dzienników, pielęgniarek, aktorów i ze wszelkich warstw społecznych, w łachmanach i jedwabiach... Mleczarze zatrzymują się, a ich wózki tworzą długi szereg wzdłuż trotoaru. Ponad 100 aut, staje długą linją, a szoferzy idą słuchać Mszy św. Policjanci, strażacy i kolejarze przybywają w swoich uniformach, kelnerzy w swoich frakach, tworząc razem niezwykłe, pomieszane towarzystwo“.

* * *

Niedawno ukończoną konferencję protestanckich i schizmatyckich wyznań w Sztokholmie krytycznie ocenia prasa protestancka. W dzienniku „Tidens Tegen“ w Oslo (Norwegja) pojawił się artykuł wierzącego protestanta, nazwiskiem Gundelach, w którym m. in. czytamy: „Ze zdziwieniem, które się w osłupienie zmienia, czytamy orędzie ułożone przez konferencję... Włożono w nie niewątpliwie dużo pracy. Widać, jak zdaniom poszczególnym spiłowywano kanty, jak je oczyszczano, piaskowym papierem wygładzano, a w końcu cytatem z Biblji namaszczono. Rozumiem, jak trudne zadanie do spełnienia miała konferencja: nie można było nic określonego powiedzieć, ale równocześnie trzeba było wiele mówić. I można konferencji wyrazić uznanie, że to zadanie ku ogólnemu zadowoleniu wykonała... Nikt od najbielszych z białych aż do najczerwieńszych z czerwonych nie ma okazji do zgorszenia. Przecież trzeba było wszystko zrobić, by sowiety mogły dać pozwolenie na urządzenie następnej konferencji w Moskwie... Jedyne miejsca, w których ośmielono się użyć ostrzejszego tonu, to — sprawa wojny, niemoralności i alkoholizmu. Konferencja uznała, że te zbrodnie należy wytępić! Ale jak? Odpowiedź na to pytanie zostawia konferencja tym, którzy się tych zadań podjąć mają... Można się było spodziewać, że taka poważna konferencja będzie rozporządzała poważnym materjałem odnośnie do tego, co się za kulisami obecnych czasów dzieje. Niestety, ani jeden promień światła nie padł ze strony konferencji sztokholmskiej... Zapomniano, że Zbawiciel, gdy zaszła potrzeba, to i powrozem nie wzgardził... Lud potrzebuje duchowieństwa, któreby otwarcie i mężnie stawało do walki ze złem w świecie, — duchowieństwa, któreby w jednej dłoni kielnię trzymało do budowy, w drugiej zaś — miecz do obrony“.

Tak pisze protestant o szeroko rozreklamowanej konferencji. A swojej krytyce daje wiele mówiący tytuł: „Det ökumeniske smorgaasbord“ (Ekumeniczne śniadanie).

* * *

W „Reichspost“ wzmiankowany już przez nas w jednym z porzednich „przeglądów“, p. Philipps opisuje w dalszym ciągu prześladowania katolicyzmu w Meksyku przez tamtejszy rząd socjalistyczny.

„W mieście Guadalajara odwiedziłem — pisze — słynny szpital Zakonu św. Jana Bożego. Posiadał on olbrzymi budynek, w środku miasta, w którym tysiące chorych leczyło się bezpłatnie. Utrzymania dostarczał folwark, zapisany przez pewną damę... Wielki ten szpital, który z biegiem czasu stał się jednym z najlepiej urządzonych na amerykańskiej ziemi, został skonfiskowany przez rząd. Połowę budynku oddano na mieszkania czynszowe, część leży w ruinie, w innej szynkuje się wódkę, bracia zakonni otrzymali na szpital szczupły lokal, folwark objęli w posiadanie politycy socjalistyczni“.

Szczególna nienawiść sekciarzy socjalistycznych — jak zresztą wszędzie — zwraca się przeciw duchowieństwu. „Prawie każdy biskup i kapłan w Meksyku musi szukać schronienia w prywatnym domu, albowiem wszystkie domy parafjalne i biskupie zostały skonfiskowane. Z 7 arcybiskupów i biskupów, których znam — pisze p. Philipps — osobiście, żaden nie może we własnym domu mieszkać. W Guadalajara sekciarze, dla zmuszenia biskupa do opuszczenia budynku, podłożyli bombę pod dom... Obecnie mieszka w domu prywatnym. Gdym go odwiedził, powiedział mi: „Może już jutro będzie ten dom skonfiskowany z powodu, że w nim mieszkam“.

„Tak — dodaje p. Philipps — wygląda raj socjalistycznej wolności. Prasa zakneblowana. Żaden dziennik, zwłaszcza katolicki, nie może w tych sprawach zabierać głosu pod grozą — zawieszenia. Opinji publicznej niema... Groza zawisła nad krajem. Jasne promienie słońca igrają z chmurami kurzu, które się naprzeciw mojego okna hotelowego (w Guadalajara) wznoszą, — z gruzów po zdemolowanych na rozkaz rządu kościele... Mój przewodnik wskazując na dzikie wzgórza za miastem, powiedział: „Tam żyłem dwa lata, ścigany przez żołnierzy, w grotach górskich, śpiąc w wyschniętych rozpadlinach wodnych, nieraz przez całe dni bez pożywienia“. „Za co?“. „Dlatego, że jestem księdzem“.

Pejot.

—oOo—

Listy z Warszawy.

ŻYWOT TEATRÓW.

Tak zwana „kampanja“ teatralna na nowy sezon już się w Warszawie rozpoczęła. Nigdy dobrze nie wiedziałem, dlaczego w gwarze teatralnej młoda aktoreczka nazywa się „krowienta“ i dlaczego pokojowa zazwyczaj działalność teatru nazywa się „kampanja“? Teraz rozumiem — przynajmniej to drugie. Otóż kampanja jest to wielka wojna podjazdowa, kopanie szańców i wiercenie min; jeśli tak, to słusznie nowy sezon teatralny warszawski może się zwać „kampanja“.

Teatralne wojsko jest podzielone w Warszawie na dwa obozy i jak w balladzie: „z jednej strony sztandar wiary, siwy hetman, młodzież dziarska“, — z drugiej: „wściekłość, krew, pożary i straszliwa czerń tatarska“, — co przetłómaczone na język prozaiczny znaczy, że z jednej strony Teatr Narodowy, siwy hetman Kamiński i młodzież w wieku lat siedemdziesięciu, z drugiej wojowniczy, ze straszliwym rozpędem idący na zdobycie okopów św. Trójcy: Teatr im. Bogusławskiego z Zelwerowiczem, Szyllerem i Horzycą na czele, wołających „kęsim! kęsim“!

Dwa te, zaprzyjaźnione napozór teatry, obydwa dzieci jednego ojca Magistratu i mamy — Rady Teatralnej, są to „tacy przyjaciele, co się nie lubią“. Jeden jest — z urzędu — narodowym, drugi chce być także najwyższej rangi, więc narodowym, ale śpiewającym „Odę do młodości“ albo też Carmagnolę, jak się zdarzy. Tu dostojny, spokojny konserwatyzm, tam Danton Zelwerowicz, Tairow Szyller i Horzyca, wołający „in tyrannos“. We wzajemnym stosunku przypominają dyplomatyczny stosunek Voltaire'a do Pana Boga: „Kłaniamy się sobie, ale nie rozmawiamy ze sobą“. W Teatrze Narodowym armja aktorska składa się z samych generałów bez żołnierzy, w Teatrze im. Bogusławskiego jest dwóch, trzech generałów o bonapartystycznym zakroju, a reszta to pospolitaki, pracowicie ćwiczeni, trochę „Kmicicowa kompanja“, zapaleńcy, ideowcy, gotowi do rzucania w publiczność takich eksplodujących bomb, jak ekscentrycznie zmodernizowana komedja Szekspira. W Teatrze Narodowym sztuka traktowana jest jako matrona, dystyngowana, dostojna, rasowa i w robronach, w teatrze Bogusławskiego jako kochanka, bujna, żywa, krwista i tak jurna, że — dygocąc z żądzy — nie darowała nawet Szekspirowi i usiłowała go odmłodzić nieobyczajną metodą Steinacha. Operację nieco przesadzono i szlachetnemu Anglikowi wycięto wszystko z Kretesem, przy dźwiękach muzyki, aby mniej bolało.

Trzeba przyznać, że w największej fabryce amerykańskiej nie pracują z taką furją, z jaką pracuje Teatr Bogusławskiego, na poły szalony żądzą wysforowania się na pierwsze miejsce, i mający serce nalane powodzią ambicji, aby zdziałać coś, czego jeszcze nie było, zdziałać za wszelką cenę, nawet za cenę nieśmiertelności poezji Szekspira, którą dla swoich celów poprzykrawano.

Starzy jednak nie chcą i robią swoje wedle dawnych i pięknych obyczajów, słusznie mniemając, że jak mówi Puszkin — „rzecz każda ma porządek swój“... i że wszelka furja i wszelka rewolucja, chociaż są piękne, nie zawsze muszą burzyć wszystko do korzeni i fundamentów i że należy się odmładzać roztropnie, festina lente, bo trudniej Szekspira stworzyć, niż go zburzyć, czyli mówiąc mniejszym kalibrem słów, trudniej jest ślicznie wygłosić wiersze Rozalindy, niż angielskiego łabędzia przemalować pstro na krzykliwą papugę, chociaż kolorami rwącą oczy i chociaż taka metamorfoza połączona była z nieludzkim trudem bojowników nowego piękna, tego, które ma się wydobyć z larwy, jak motyl. Myślę sobie, że słynne przedstawienie „Jak wam się podoba“ Szekspira w teatrze im. Bogusławskiego, słynne i osławione było wyładowaniem się nadmiaru furji i żądzy twórczej, żarliwości reformatorskiej i szału pracy. Wskutek tego zachłyśnięto się zbyt ognistem winem. Powoli piekielna tysiącstopniowa temperatura opadnie i choć będzie zawsze temperaturą rozpalonego do białości żelaza, nie będzie już jednak nie do zniesienia. I najpopędliwsze czorty też się czasem cywilizują.

Wyobrażam sobie minę Bogusławskiego, który przerażony z nieba patrzy, jakim to patronuje Belzebubem, którzy Szekspirowi obcinają brodę i swoją świętość zdobywając, nie szanują świętości cudzych.

Po wielkim huczku, jakiego narobiło to przedstawienie, patrzyliśmy spokojnie jak w „świątyni dumania“, w Teatrze Narodowym grano starą modą „Damy i huzary“.

Teatr ten ma jedną ciężką chorobę: zbyt wiele tam „dumają“. Są to pobożne rozmyślania na temat Osterwy, który niepotrzebnie zesłany na wygnanie, powinien wrócić czemprędzej, mniej apostolski, lecz rzeźki, młody i twórczy, gdyż jest nie do zastąpienia.

„Dumania“ te reżyserskie i kontemplacje powodują przerysowanie, szczególikomanję i rodzą pomysły zbyt forsowne, aby były zajmujące. Jeśli idzie o „Damy i huzary“, wytrącono z kontenansu to zamaszyste przedstawienie pomysłami z „Gromiwoji“ w przeróbce operetkowej na „Lisystratę“, scenkami takiemi, jak ta niepojęta, z punktu buńczucznej i dumnej rycerskości, w której trzy pokojówki prowadzą majora... dzierżąc w rękach huzarskie szable. Nikt się z tego nie śmiał, bo nie mógł. Prawdziwy major toby tym dzierlatkom szyje za takie figle poukręcał, jak wróblom.

Całe przedstawienie, czasem wspaniałe, było jednak nierówne. „Damy“ naogół nie były najlepsze, doskonali byli huzarzy, a cudownym był Kamiński. Frenkiel, pysznie mówiący, nie wyglądał jednak zbyt rycersko, postawę mając zażywną, zbyt korpulentną; trudów obozowych widać na nim nie było. Świetnie jednakże rubaszny, dokazywał ten arcyaktor z Jaraczem rzeczy niebywałych. Jaracz, aktor w wielkim stylu, musiał jednak z warunków przyrodzonych przypominać misterną postać Wołodyjowskiego, co się przy pantagruelicznej peryferji Frenkla, wydawało niesamowite. Kamiński, jako kapelan, stworzył — postać, jakiej pokolenia nie widziały, ani już chyba zobaczą, postać genjalną, godną nie jednej, ale dwudziestu komedyj francuskich. Tak samo godną najpierwszego jakiegoś stylisty była prelekcja Grzymały-Siedleckiego.

Dwa te teatry, Narodowy i Bogusławskiego, Kastor i Poluks, na pozór, Kain i Abel w rzeczywistości, przypominają jednak swarliwych Greków, którzy razem, w zgodzie wojennej idą na Persa z okrzykiem: „Hajże na Szyfmana!“ Jest to bowiem człowiek w życiu teatralnem Warszawy niewygodny. Zbyt wiele „umie“ teatru, zbyt mały ma deficyt, zbyt jest czujny w kwestji repertuaru i może nieustannie służyć jako tertium comparationis, gdyby ojcowie miasta marnotrawnym swoim synom chcieli czynić wyrzuty za zbytnie wydatki. Dlatego Szyfmanowi czyni się wstręty, które w koleżeńskim żywocie teatrów wyglądają na jaskrawe niekoleżeństwo. Szyfman chciał grać „Fausta“, kupił przekład Kościelskiego, obsadził w planie role (Junosza Stępowski, Boolke, Malicka), nagle Teatr Narodowy zapowiada — „Fausta“, zamawia nowy przekład u szlachetnego poety i szuka Małgorzaty, bo jej nie ma. Dobry ton każe ustąpić — Szyfmanowi.

Szyfman chciał grać Gogola. Teatr Bogusławskiego zapowiada Gogola. Dobry ton każe ustąpić — Szyfmanowi. Dziwią się temu postronni słuchacze, że w jednem mieście trzech dyrektorów nie może się porozumieć i że zawsze musi ustępować — tensam. Wygląda to nieco na dziecinne igraszki na pozór. Nagła miłość do Gogola, zbyt jest nagła, aby można uwierzyć w jej szczerość. Dla powagi wszystkich teatrów należałoby skończyć z nierozważnem ubieganiem przeciwnika, trzeba, czy nie potrzeba.

Teatr Mały Szyfmana wystawił, jako sensacyjkę komedję studenta Uniwersytetu, p. Czaplickiego, p. t. „Bajka“. Młody człowiek ma talent, tylko nie ma odwagi, stać go było jedynie na naśladownictwo, widać zaś ze wszystkiego, że może się ważyć sam na takie karkołomne przedsięwzięcie, jak napisanie komedji. Stokroć wolę, jeśli młody pisarz napisze oryginalne, śmiałe lub bezczelne głupstwo, niż jeśli jest „dobrze wychowany“ i mozolnie klęci, grzech czyniąc przeciwko talentowi swojemu. Młodość bez szaleństwa jest bez wdzięku.

Zdawać się mogło, że szaleństwem Szyfmana będzie objęcie teatru w Łodzi. Widać jednak, że nomen — omen; Szyfman, co się wykłada wedle Słowackiego „dowódca korabli“ — wsiadł w Łódź i jedzie przy pomyślnym wietrze. „Sen nocy letniej“ nie był przedstawieniem doskonałem, zdarzyć się też może, że nieustraszony Sindbad-żeglarz przywiezie w paskudnej Łodzi „manufakturę“ na spodnie dla swoich warszawskich aktorów. Bowiem horoskopy finansowe dla teatrów warszawskich są ciemne. Ludzie nie mają za co chodzić do teatrów; po ulicach łazi melancholja i stęka. Komu tam w głowie teatr? — Chodź pan do teatru, bardzo się pan ubawi! — rzekł raz umierający do nieboszczyka.

Tak! Tak! Powiedział ktoś zagranicą: „u nas na jednym pogrzebie jest weselej, niż w Polsce na dwóch weselach“... Miał, szelma, rację.

Toteż się mocno troskam i o tych i o tamtych: o najmilszych tylko subwencjonowanych szaleńców z Bogusławskiego i o zapobiegliwą mrówkę z Polskiego; bo Opera i Narodowy mają chleb gotowy, deficytowy, miastowy, podatkowy, od każdej głowy.

Kornel Makuszyński.

Listy bydgoskie.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu").

Bydgoszcz, 22 września.

Czy „najgorsze już minęło?"... — Błogosławione skutki rządów p. Grabskiego. — Fakty, cyfry i nazwy firm. — Z kampanji przedwyborczej o ratusz. — Pożegnanie pracowitego działacza w sutannie. — Jak się powodzi imprezie trójteatru dla Bydgoszczy, Torunia i Grudziądza.

„Najgorsze już minęło" — zapewnił znów Polskę tylko co p. Wł. Grabski. Tak bardzo uprzemysłowiona Bydgoszcz jest jednak w tej chwili niestety innego na ten temat zdania. Czując, co się dzieje obecnie z jej tak licznie rozbudowanymi warsztatami, placówkami przemysłowemi i kupieckiemi, stolica Nadnotecia twierdzi, iż „zło się dopiero zaczyna". Jeśli bowiem jeszcze jakieś temu dwa tygodnie tutejszy n. p. kierat rynku pracy wyrzucał na bruk co parę dni setkę bezrobotnych, to dziś zaczyna on to czynić niemal już codziennie. A na ten tragiczny kontyngent wytrąconych z łożyska normalnego zarobkowania składają się już nietylko robotnicy fabryczni, ale i pracownicy biurowi, komisjonerzy, ba nawet lekarze i dentyści.

Nie dziwota. Gdy na ogół padnie naraz tak „czarna godzina", jak ta obecna, poszczególne jednostki nawet chorować zapominają. Natomiast kandydaci do doraźnych zapomóg z Kasy chorych mnożą się, jak piasek w morzu, lub gwiazdy na nocnym nieboskłonie.

Najgorszem w tej całej sytuacji jest to, że końca tej biedy nikt jakoś przewidzieć nie jest w stanie. W naszej Bydgoszczy nietylko redukuje się epidemicznie liczbę robotników i pracowników biurowych, ale cały szereg warsztatów pracy albo wprost likwiduje się, (n. p. ostatnio jedna z tutejszych większych wytwórni chemicznych), albo przenosi do Gdańska (n. p. zatrudniająca kilkaset robotników fabryka obuwia Brillesa) albo też redukuje się liczbę robotników z 600 do 150, a tydzień pracy do dni trzech w tygodniu, jak to uczynił między innemi taki kolos fabryczny, jak Löhnert i t. p.

Wyraźnie zaznaczam, że cytuję tylko przykładowo, gdyż dokładny wykres raptownego kurczenia się rynku pracy i produkcji nietylko Bydgoszczy, ale i całego jej obwodu Nadnoteckiego byłby zbyt krzyczącym aktem oskarżenia systemu gospodarki p. Grabskiego i arcy przekonywującą ilustracją, jak Polską rządzić nie należy.

Na tak ponurem tle toczy się tu obecnie przygotowawcza kampanja do wyborów do rady miejskiej, wyznaczonych w Bydgoszczy później, niż na całem Pomorzu, bo aż na dzień 11 października. Jeszcze do dziś nie ma oficjalnie skompletowanych wszystkich list wyborczych. Stanie się to w najbliższych dniach. Słychać, iż socjaliści wytężą nadludzkie siły, byle zawojować plac boju. Byłoby to wielką klęską polskości Bydgoszczy, gdyż tu specjalnie socjalista znaczy tyle, co służka Germanji. To też cała nadzieja w liście tutejszej Ch. D., iż nie dopuści, iżby się urzeczywistnić miały socjalistów tutejszych sny o potędze.

Wśród tych pracowników zaś, którzy zawsze nieustraszenie na szańcu narodowym stali, walcząc zapalczywie, narażali się na najostrzejsze ataki obozu Pankracego (nomen omen, bo istotnie posłem wybranym do Sejmu przez lewicę bydgoską jest p. Pankratz i do tego Niemiec), powstał w ostatnim czasie dotkliwy wyłom. Oto wolą zwierzchności przeniesiony stąd został nader popularny, a bardzo zasłużony dla sprawy ojczystej ks. Putz na probostwo św. Wojciecha do Poznania. Jest to bardzo zaszczytne uznanie jego dotychczasowej tu duszpasterskiej pracy, niemniej polska Bydgoszcz jest skutkiem tego silnie na razie poszkodowaną. Cieszy się też coprawda ona, iż ten, który dla niej tyle zasług położył (dość wymienić stworzenie przezeń internatu dla młodzieży kresowej, kolonji letnich dla dziatwy w Jastrzębcu i t. d.) na tak zaszczytne stanowisko powołanym został, ale nie mniej z troską się ogląda, kto go tu zastąpi. Także i skład rady miejskiej, której ks. prob. Putz był jednym z najwybitniejszych członków, poniósł skutkiem jego przesiedlenia stratę długo napewno niepowetowaną.

Pod koniec listu uwag parę o obecnym teatrze bydgoskim. Jest on częścią składową organizacji t. zw. Zjednoczonego Teatru, obsługującego w pewnej kolejności nasze miasto, a ponadto Toruń pobliski i Grudziądz. Impreza ta, jak się okazuje, została doskonale pomyślaną. Więc przedewszystkiem jesteśmy formalnie zasypywani premjerami. W ciągu 10 dni oglądaliśmy bardzo zmodernizowaną „Balladynę", zaraz potem Kiedrzyńskiego „Najszczęśliwszego z ludzi", wreszcie „Kobietę i pajaca" z tak ciekawą artystką w tytułowej roli, jaką jest Halina Cieszkowska, bezsprzecznie jeden z najwybitniejszych talentów aktorskich ostatniej doby. To z rachunku dramatu. A zaraz potem poszła przy wysprzedanej sali „Halka" prześlicznie wystawiona pod dzielną batutą maestra Bojanowskiego, który okazał się nielada rywalem do sławy Dołżyckiego. Po „Halce" czarował nas „Rigoletto" z doskonałym barytonem Krugłowskim w roli tytułowej, aby na drugi dzień ustąpić miejsca „Damie w gronostajach", przepysznie kreowanej przez Kawecką. Słowem ambarras le richesse... To też Niemiaszki z podziwu, niepozbawionego pewnej zresztą i zawiści, wprost gębę rozdziawiają, jak to Polacy umieli rozwiązać tak trudną w rzeczy samej do rozgryzienia kwestję, jaką jest prowadzenie teatru z operą i operetką.

Zasługa to ogromna wojewody pomorskiego p. Wachowiaka, iż umiał swym autorytetem i gorącem poparciem wspomódz plan dyr. Bendy, który też całą tę kampanję niby Napoleon pomorski wypracował, a potem umiał wprowadzić w życie. Na gruncie bydgoskim znalazł on nader tęgich wykonawców swej idei. Takim się więc okazał główny reżyser i kierownik jeneralny na Bydgoszcz, p. Krokowski, znany literat i odtwórca wielu już ról niepoślednich (n. p. niezrównany Kostryn w „Balladynie"), a obok niego bardzo energiczny i mrówczo pracowity w niewdzięcznej części administracyjnej, p. Gierszall. Dzięki ich połączonym trudom, teatr bydgoski od 12 września rozbrzmiewa wciąż oklaskami, a kasa (to, co najważniejsze) nie ma, jak dotąd, kłopotu o wyżywienie z górą 100 osób liczącej czeladki, pracującej na chwałę Apollina w mieście, w którem las kominów tak rzetelnie dla wzbogacenia Polski dymi...

Iwo.

—000—

Listy z Włoch.

Port trjesteński.

Jednym z głównych portów Morza Śródziemnego był przed wojną Trjest. Obsługiwał on całą austrjacko-węgierską monarchję i niektóre części państw przylegających. Stąd szły też wielkie linje okrętowe do Lewantu, na Czarne Morze, do Egiptu, do Indji.

Wojna odcięła politycznie Trjest od przeważnej części tych terytorjów, ale nie odcięła go gospodarczo. Nawet do pewnego stopnia rozszerzyła teren jego zasięgu. Dla kilku państw jest on wciąż jedynym nieomal portem — mianowicie dla Austrji, Węgier i Czechosłowacji, dla Jugosławji ma też wciąż pierwszorzędne znaczenie. Obsługuje nadto częściowo Niemcy, Szwajcarję i Polskę. Nie wspominam o przylegającej części Włoch.

Wobec tak znacznego terytorjum dziwić się nie można, że ruch portu trjesteńskiego wykazuje stały wzrost i dosięga już nieomal wysokości przedwojennych. W przeciągu roku ubiegłego wzrósł o 43.3%, zatem zwiększył się nieomal półtorakrotnie. **Szczególnie w szybkiem tempie wzrósł obrót towarowy z Polską, gdyż w ciągu roku przeszło ośmiokrotnie.** Ten stosunkowy wzrost zawdzięcza szczególnie temu, że dotychczasowy przywóz z Polski był bardzo mały. Z 3.200 ton w r. 1923 wzrósł mianowicie do 26.300 ton w r. 1924 i tem samem dosięgnął nieomal obrotu ze Szwajcarją, który nie dochodzi do 30.000 ton. Ruch z Niemiec wzrósł również znacznie dochodząc prawie 70.000 ton, przywóz z Węgier wynosi 126.000 ton, wzrasta jednakże już wolno.

Wszystko to są jednak cyfry stosunkowo nieznaczne, właściwie głównymi „kundmannami" Trjestu są z państw ościennych: Czechosłowacja, Austrja i Jugosławja.

Na pierwszem miejscu pomiędzy temi państwami stoi Czechosłowacja. Ruch towarowy między nią a Trjestem, który w r. 1923 nie dochodził 320.000 ton, podniósł się w r. 1924 do 808.000 ton, a więc wzrósł o 154%. Czechosłowacja ma właściwie do wyboru Hamburg i Trjest; Niemcy nawet chcąc ściągnąć jej ruch do Hamburga, szli na znaczne koncesje. Niemniej stare przyzwyczajenie przeważyło i ruch raczej skierował się staremi drogami. Tembardziej, że i Włosi nie zasypiali gruszek w popiele i również koncesjami Czechów ściągają.

Obrót towarowy z Austrją wynosi 640.000 ton (w stosunku do 470.000 ton w r. 1923). Austrja zresztą na Trjest skazana jest nieomal w zupełności — tylko zupełnie podrzędne ilości idą innemi drogami.

Na trzeciem miejscu stoi Jugosławja z 327.000 ton, ilością, która — rzecz dziwna — zmniejszyła się od roku poprzedniego o 10%. Niemniej obok Rjeki (Fiume) i Salonik jest Trjest głównym portem Jugosławji i miejsce to będzie jeszcze zajmował z pewnością przez czas długi. Jugosławja ma wprawdzie drugą linję wybrzeża, ale nie ma na niem ani portów urządzonych współcześnie, ani nie ma odpowiedniej ilości linji kolejowych i dużo jeszcze wody upłynie, nim do nich dojdzie.

Rzeczą naturalną jest wreszcie, że najbardziej ożywiony ruch panuje między Trjestem a sąsiedniemi okolicami Włoch, „nowemi Włochami"; doszedł on do 953.000 ton w r. 1924.

Nie próżnują też trjesteńskie stocznie, które co miesiąc wypuszczają po kilkadziesiąt tysięcy ton. Nic dziwnego, że przy takim rozwoju, Trjesteńczycy, którzy bali się trochę o swą przyszłość w latach powojennych, zaczynają dziś znów myśleć o rozbudowie portu w Trjeście, który wielkim portem Morza Śródziemnego długo jeszcze będzie.

St. Bryła.

Niedoszła rewizja w P. K. O.

Delegacja ministerstwa skarbu usiłowała przekroczyć ramy uprawnień.

Do centrali Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie przybyła w piątek około godz. 2-giej niespodziewanie delegacja ministerstwa skarbu z p. **Lipińskim**, wicedyrektorem obrotu pieniężnego i p. **Krausem**, naczelnikiem najwyższej izby kontroli na czele. Delegacja złożona z 30-tu urzędników ministerstwa skarbu, zjawiła się w chwili, gdy w gmachu P. K. O. znajdowało się około tysiąca osób publiczności, mimoto jednak domagała się natychmiastowego przystąpienia do rewizji kasy, safesów, papierów wartościowych i t. d. Temu żądaniu oparł się dyrektor P. K. O. p. Dzierżanowski, a to z tego względu, że zgodnie z uchwałą rady ministrów z dnia 17 czerwca b. r., rewizja w P. K. O. mogła dotyczyć **tylko obrotu pieniężnego w ramach budżetowych**, a mianowicie badania kosztów handlowych i administracyjnych, badania budowy gmachów obecnych i dawnych i badania eksploatacji nieruchomości, przyczem rewizja miała się odbyć w godzinach nieurzędowych.

P. Lipiński jest jednocześnie przewodniczącym komisji rewizyjnej w P. K. O. i każdej chwili może przeprowadzić rewizję, jako przewodniczący w godzinach urzędowych, a p. Krause może przeprowadzić rewizję tylko na podstawie uchwały rady ministrów. Przytem jest niedopuszczalne, aby dwaj ci panowie przeprowadzili rewizję wspólnie.

Podczas pertraktowania p. Dzierżanowskiego z przewodniczącym delegacji, poszczególni członkowie delegacji zachowywali się nadzwyczaj niepoprawnie, wywołując niemałe zamieszanie wśród tłumu publiczności.

Stanowisko p. Dzierżanowskiego poparł p. prezes Linde, który na początku nie był obecny.

Niezwłocznie po wyjściu delegacji ministerstwa skarbu zebrała się rada nadzorcza P. K. O. i jednogłośnie poparła stanowisko, zajęte przez prezesa Lindego, całkowicie wypowiadając się przeciw sposobowi i warunkom, w jakich miała być przeprowadzona rewizja z ramienia min. skarbu. O godz. 4 pp. kierownicy delegacji zażądali spisania protokołu. Wówczas prezes p. Linde opuścił gmach P. K. O., co i delegacja była zmuszona uczynić.

W kołach finansowych utrzymuje się przekonanie, że głównym motywem wysłania delegacji ministerstwa skarbu do P. K. O. jest dążenie premjera Grabskiego do zachwiania stanowiska p. prezesa Lindego.

Dla niektórych kół ministerstwa skarbu p. Linde stał się ostatnio bardzo niewygodny, przyczem na stanowisko p. Lindego jest już upatrzony przez p. premjera Grabskiego nowy kandydat p. Kauzik, dotychczasowy dyrektor departamentu ogólnego ministerstwa skarbu.

KRONIKA KRAJOWA.

Poświęcenie sprofanowanego godła wiary.

W dniu 22 b. m. ks. biskup Tymieniecki dokonał w Łodzi uroczystego poświęcenia krzyży sprofanowanych przez młodzież żydowską szkoły Nr. 114. Znieważone krzyże przewieziono do nowo wybudowanego gmachu szkolnego, gdzie umieszczono je na ołtarzu w auli szkolnej. Po poświęceniu krzyży i odprawieniu modłów przemówił do młodzieży i licznie zebranych rodziców dzieci szkolnych w podniosłych słowach ks. biskup.

Po odśpiewaniu pieśni poświęcone krzyże zostały przeniesione do klas. W uroczystości wzięli udział prócz władz duchownych, przedstawiciele kuratorjum, inspektoratu szkolnego m. Łodzi i przedstawiciele miasta.

Dla informacji podajemy, że właściwych sprawców profanacji, a mianowicie młodych żydziaków nie ukarano. Natomiast dymisję otrzymał inspektor szkolny p. Bielawski.

O poprawę bytu urzędników kolejowych.

Premjer Grabski przyjął delegację Związku urzędników kolejowych z prezesem Lentką, oraz sekretarzem Stępińskim na czele. Delegacja przedstawiła premjerowi szereg umotywowanych postulatów, zmierzających do poprawy bytu urzędników kolejowych. Premjer przyjął memorjał i zaznaczył, że sprawa pragmatyki może być załatwiona dość szybko, ale że sprawa uposażeń napotka na pewne przejściowe trudności.

„Precz z alkoholem!"

W piątek rozpoczęły się w Katowicach obrady 6-go polskiego Zjazdu antyalkoholowego. Obrady rozpoczęły się w teatrze o godzinie 3 po południu, w obecności przedstawicieli władz i wojewody Bielskiego. Posiedzenie zagaił prof. uniwersytetu poznańskiego P. Gantkowski, wygłaszając referat o znaczeniu idei antyalkoholowej i o tem, że przyszłość ziem polskich leży w uzdrowieniu społeczeństwa od tej strasznej plagi.

—o—

OTWARCIE SZKOŁY TECHNICZNEJ W WARSZAWIE. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego podaje do wiadomości, że dnia 16 października b. r. otwiera w Warszawie przy ulicy Kopernika 28, Państwową Szkołę Techniczną typu zasadniczego z Wydziałem Lotniczym i Samochodowym. — Kurs 4-letni. Do szkoły przyjmowani będą kandydaci, którzy ukończyli 4 klasy szkoły średniej ogólnokształcącej, albo 7-oddziałową szkołę powszechną, lub szkołę rzemieślniczo-przemysłową. Do podania o przyjęcie na imię dyrektora szkoły należy dołączyć: 1) świadectwo szkolne, 2) metrykę urodzenia, 3) życiorys własnoręcznie napisany, 4) 2 fotografje kandydata z ostatniej doby z własnoręcznym podpisem. Podania przyjmowane będą do dnia 12-go października b. r. Egzaminy sprawdzające odbędą się 13, 14 i 15 października b. r.

KTO BĘDZIE PREZYDENTEM URZĘDU ZIEMSKIEGO W POZNANIU? „Gazeta Wielkopolska" donosi, że prezydentem urzędu ziemskiego w Poznaniu ma zostać były wojewoda, a obecnie notarjusz i adwokat Dr. Celichowski.

FREKWENCJA W KINACH WARSZAWSKICH. W 36-ciu kinoteatrach w Warszawie było w sierpniu 467.040 widzów, którzy wpłacili na rzecz przedsiębiorstw 349.197 zł. i na rzecz kasy miejskiej w postaci podatku 30.292 złote.

CENNA ZDOBYCZ ARCHEOLOGÓW. W Gnieźnie wykopano szereg przedmiotów, które wedle orzeczenia rzeczoznawców pochodzić mają z przed 3—4-ch tysięcy lat przed Chrystusem.

KRWAWA ZEMSTA BANDYTÓW. Ubiegłej nocy nieznani mordercy pozbawili życia wystrzałem z kul rewolwerowych powracającego ze służby przodownika policji w Żyrardowie Adolfa Inikelmana. Zarządzono pościg w okolicy Żyrardowa, złożony z 100 policjantów. Do tej chwili aresztowano 25 podejrzanych osób.

NA SZEROKIM SWIECIE.

AURA NIE SPRZYJA ANGIELSKIEJ ARMJI. Manewry armji angielskiej zostały onegdaj wieczorem najniespodziewaniej zakończone. Dowództwo, wskutek złej pogody, uznało manewry za zbyt uciążliwe i bezcelowe, wobec czego dalszych planowanych przedsięwzięć wojskowych zaniechano.

WIELKA CYNKOWNIA NIEMIECKA SPŁONĘŁA. W zakładach Westfälische Union w Hamm, własność spółki akcyjnej „Phenix", wybuchł onegdaj wielki pożar, który powstał wskutek wysokiej temperatury cynku. Hala cynkowni, długości 100 metrów, spaliła się doszczętnie. Aby uchronić robotników od grożącego bezrobocia, zarząd fabryki postanowił zaangażować ich do uprzątania gruzów, jakoteż odbudowy cynkowni.

WOJNA W OKNIE WYSTAWOWEM. W ulicy Ziegengasse w Gdańsku znajduje się magazyn zabawek. W bogato dekorowanych flagami cesarskiemi oknach wystawowych ustawiono żołnierzy z cyny i drzewa, którzy odbywają rewję. Są to naturalnie żołnierze niemieccy, którzy zwycięsko atakują swych nieprzyjaciół. Toteż słusznie „Danziger Volksstimme" nawołuje do bojkotu tego magazynu, który dla zysku nie cofa się przed zatruwaniem dusz dziatwy jadem nienawiści i gloryfikacją wojny.

SILNE TRZĘSIENIE ZIEMI WE WŁOSZECH. W piątek miało miejsce silne trzęsienie ziemi w Avezzano we Włoszech, które to miasto już raz zostało doszczętnie zniszczone przez trzęsienie ziemi w roku 1915. Wśród ludności powstała wielka panika. Pierwsza fala trwała 6 sekund. W miejscowości Izernia zawaliła się kopuła wielkiego kościoła, oraz kilka domów. Potężny huk dał się słyszeć również w odległej miejscowości Sulmana, co wzbudziło również wielki popłoch. Środkowy punkt trzęsienia leżał w Abruzzach.

—000—

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Dokąd mamy iść?

Niepokojące objawy w obecnem przesileniu gospodarczem. — Naturalne następstwa wielkiego budżetu. — Olbrzymie długi wobec zagranicy z tytułu należytości za import. — Jak podkopywano kredyt zagranicą. — Zasadniczy program i taktyka działania na przyszłość. — Potrzeba człowieka silnej ręki.

Sytuacja nasza gospodarcza i finansowa komplikuje się w ostatnich tygodniach w sposób, budzący poważne obawy. Przesilenie gospodarcze rozwija się w tempie b. szybkiem, pociągając za sobą coraz liczniejsze ofiary. Wybuchu tego przesilenia należało się spodziewać jako naturalnego procesu każdej w normalnych warunkach się odbywającej, rozumnie i celowo przygotowanej sanacji walutowej.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby gwałtownemu przesileniu gospodarczemu nie towarzyszyły pewne niepokojące objawy, unicestwiające w istocie samą sanację.

Czytając obecnie sprawozdanie m. H. Younga, angielskiego rzeczoznawcy, o położeniu, finansowem Polski i oceniając je na tle dzisiejszego stanu rzeczy, musi się dojść do przekonania, że podjęta przez rząd p. Grabskiego sanacja przez wydanie złotego, wykonaną została wbrew ostrzeżeniu tego znakomitego finansisty, który wydanie nowej waluty **uzależnił bezwarunkowo od uzyskania stałej równowagi w budżecie państwowym.** Trzeba stwierdzić, że przeprowadzona bez należytego przygotowania sanacja była **ryzykiem,** którego skutki były z góry do przewidzenia.

Trudno ocenić dziś, czy p. Grabski, decydując się na sanację o własnych siłach, miał wówczas inne możliwości, w szczególności, czy mógł był już wówczas wciągnąć do współpracy w swem dziele także i kapitał zagraniczny. A jeżeli p. Grabski zdecydował się już na tak ryzykowny krok, należało postępować tem ostrożniej, by opartego na kruchych podstawach dzieła sanacji nie podkopać. Niestety pod tym względem obserwowaliśmy przez przeciąg ostatnich dwóch lat błędy i zaniedbania, które mszczą się obecnie fatalnie na dziele sanacji.

Doprowadzony do niebywałych rozmiarów budżet państwowy, oparty przytem w części na dochodach przejściowych, z góry już wykluczał możliwość równowagi, zwłaszcza po okresie niszczących wstrząśnień wojennych, oraz inflacyjnych. A gdy do tego jeszcze przyłączyły się klęski elementarne, jak nieurodzaj zeszłoroczny, widoki na osiągnięcie równowagi budżetowej stały się minimalne. Jeżeli uwzględnimy ponadto niesłychanie wielkie obciążenie gospodarstwa społecznego na rzecz gmin, powiatów, jak również na rzecz instytucyj socjalnych, które absorbowały w anormalnym stopniu siły płatnicze naszego gospodarstwa społecznego, wówczas zrozumiemy, że cała budowa opartą została na nierealnych podstawach. **Dzieło sanacji, którego kardynalną podstawą była równowaga budżetu, otrzymało w ten sposób najpotężniejszy cios od samego jej twórcy.**

O ile w sprawach polityki budżetowej rząd może się zasłaniać względami na istotny interes państwa, o tyle w polityce gospodarczej popełnione przez rząd błędy graniczyły wprost z lekkomyślnością. Zastosowany, rzekomo w interesie konsumenta, na olbrzymią skalę liberalizm gospodarczy, polegający na protegowaniu importu, okazał się katastrofalny w skutki. Podkopał on, a w znacznej części także zniszczył, z najwyższym wysiłkiem dźwigające się placówki polskiego przemysłu i rękodzieła, oraz zrujnował podstawy naszego bilansu płatniczego, powodując niesłychany odpływ walut i nacisk na Bank Polski. Nieuregulowane zobowiązania nasze wobec zagranicy z tytułu bezmyślnego importu dochodzą dziś jeszcze do olbrzymich rozmiarów, **obliczonych na kwotę dwieście miljonów dolarów,** stawiają nasze kupiectwo przy trwającej stagnacji oraz braku kredytów w położeniu bez wyjścia. Był to drugi potężny cios, jaki p. Grabski wymierzył w podstawy Banku Polskiego oraz dzieła sanacji.

Wreszcie, jeżeli chodzi o teren zagranicznej polityki finansowej, zaniedbania rządu były wprost rażące. P. Grabski, decydując się na przeprowadzenie sanacji o własnych siłach, wyciągnął z gospodarstwa społecznego resztki płynnej gotówki, ogałacając je z kapitału obrotowego. Widocznem było dla laika, że w tych warunkach zasilenie gospodarstwa społecznego silnym dopływem kapitału zagranicznego było koniecznością, której poświęcić należało bardzo wiele uwagi. Zwłaszcza w dziedzinie kredytu długoterminowego zagadnienie to było bardzo naglące wobec olbrzymich potrzeb gospodarczych, domagających się zaspokojenia. Niestety w tej dziedzinie zapanowała **bezplanowość i dorywczość.** Robiono wszystko możliwe, **aby zabagnić i zrujnować najważniejsze dla nas rynki pieniężne** w Anglji i Ameryce. Zaciąganie **pożyczek przy pomocy osób i firm, nie przynoszących nam wcale zaszczytu, robiło wrażenie łataniny z dnia na dzień i podkopywało** w opinji finansjery światowej naszą pozycję finansową oraz nasze wielkomocarstwowe stanowisko. W takim stanie rzeczy znaczna część szczupłych zresztą kapitałów obrotowych została użytą z konieczności na cele inwestycyjne, powodując unieruchomienie kapitału. W okresie restrykcyj kredytowych oraz zachwiania się złotego moment ten zaważył złowrogo na naszym systemie pieniężnym, komplikując cyrkulację pieniężną.

Zadając sobie pytanie, trapiące dziś każdego z nas, **dokąd mamy iść,** jedno jest pewne, że potrzebne są tu środki silne, bardzo radykalne i że przeprowadzone być muszą szybko i bezwzględnie.

Najpilniejszem, a zarazem najważniejszem zagadnieniem do uregulowania jest bezsprzecznie **sprawa pokrycia budżetu państwowego, oraz pokrycia niesłychanych obciążeń na rzecz gmin,** powiatów, oraz instytucyj socjalnych. Operacja w tej dziedzinie może będzie bardzo bolesna, będzie wymagała wiele wyrzeczeń się ze strony społeczeństwa, a zwłaszcza ze strony partyj politycznych, niemniej jednak wykonaną być musi. Nie może ona ominąć także dziedziny oświaty, która zarówno na wsi, jak i w miastach musi uwzględniać wychowanie i oświatę w zakresie najpotrzebniejszych gospodarczych zagadnień życiowych. Operacji tej domagają się wszystkie warstwy społeczeństwa. I zapewne nie będzie żadnej przesady w twierdzeniu, że prawdziwą popularność uzyska dziś ten, kto tę najprzykrzejszą operację przeprowadzi. Im wcześniej wykonamy ją my sami, tem lepiej dla nas. Byłoby źle, gdybyśmy z przeprowadzeniem jej czekali aż do chwili, kiedy ona musiałaby być przeprowadzoną przez kogoś ze zewnątrz.

W dziedzinie polityki gospodarczej musi **zapanować planowość i stałość.** To, co dotąd w tej dziedzinie robiono, graniczyło z obłędem. Manja prześladowcza, polegająca na popieraniu **jedynie tylko wielkiego przemysłu,** powinna ustąpić miejsca głęboko ujętemu programowi gospodarczemu, w którym zwłaszcza **gospodarstwo ludowe, czyli gospodarcze wzmocnienie średnich, oraz drobnych warsztatów produkcyjnych rolnych, przemysłowych, oraz rękodzielniczych powinno być wysunięte na pierwszy plan.** Reforma rolna, jako konieczny proces dziejowy, powinna być załatwiona szybko w sensie wytworzenia jak najliczniejszych silnych gospodarstw chłopskich, któreby przy planowej organizacji spółdzielczej mogły przejść do gospodarki przemysłowo-rolnej, zwłaszcza w dziedzinie hodowli i przeróbki nierogacizny, wytwórczości masła, sera, jaj, oraz innych produktów rolnych. Możliwości eksportowe w tej dziedzinie są realne i tak olbrzymie, że powinny się stać fundamentem naszego bilansu płatniczego. Byłoby błędem, gdybyśmy równowagę w naszym bilansie płatniczym chcieli osiągnąć przy pomocy naszego przemysłu.

Oglądanie się i liczenie w obecnych warunkach na szybką pomoc zagranicy, zwłaszcza przed zawarciem jeszcze traktatów arbitrażowych, byłoby wielką ułudą. Zapewne należy się liczyć poważnie z potrzebą takiej pomocy i należy w tym kierunku podjąć usilne starania, należy nam jednak pamiętać, że najważniejszą część pracy musimy wykonać sami.

Jak dotąd, społeczeństwo, nękane niepokojem i troskami dnia codziennego, nadaremnie rozgląda się za tymi, który mają dokonać dzieła sanacji. Autorytet i zaufanie do osoby p. Grabskiego, które wymusił on swego czasu dla siebie w społeczeństwie, **zostało zachwiane i zupełnie stracone.** Zebrać się mająca Rada gospodarcza będzie ciałem równie ciężkiem. Powaga chwili wymaga jednak, aby ster rządu i kierownictwo objął ktoś, kto z krainy fantazji i demagogji wejdzie na teren twardej rzeczywistości. **Inicjatywa musi wyjść bądź z ciał ustawodawczych, bądź też od Prezydenta Rzeczypospolitej.** Byłoby najgorszem, gdyby przy dalszem zwlekaniu, inicjatywa miała wyjść z ulicy.

Dr Bron. Kuśnierz.

Angielski doradca finansowy.

Dzienniki przyniosły wiadomość od Wiedeń z Londynu, iż w tamtejszych kołach finansowych rozeszły się pogłoski, że rząd polski zamierza zaprosić znanego finansistę angielskiego, Williama Good'a, na stanowisko doradcy finansowego Ministerstwa skarbu.

Równocześnie „Dziennik Poznański" donosi, że sir William Good przebywa już w Warszawie. Jako jeden z pierwszych kroków swej działalności, zwrócił on uwagę premjerowi Grabskiemu, że ze względu na zagranicznych wierzycieli, należałoby w ustawie o reformie rolnej sprecyzować **sprawę długów hipotecznych,** kto mianowicie ma być za nie odpowiedzialny.

RUCH W URZĘDZIE PATENTOWYM.

Do dnia 1 września r. b. Urząd patentowy w Warszawie załatwił ogółem 19.657 spraw, a mianowicie: 1.588 spraw zgłoszeń modeli wzorów użytkowych i zdobniczych, 8.334 spraw zgłoszeń wynalazków, 9.564 spraw zgłoszeń znaków towarowych, 149 spraw odwoławczych i 22 sprawy sporne.

OGÓLNY WSKAŹNIK CEN HURTOWNYCH W POLSCE pomiędzy 23 a 30 ub. m. spadł ze 128.1 do 125.2. Spadek procentowo wyraża się w cyfrze 2.3.

ZNIŻKA DOLARA UTRZYMUJE SIĘ.

Sytuacja nie uległa żadnej zmianie. Zniżka dolara postępuje w dalszym ciągu naprzód. Wczoraj notowano tak w obrotach między bankami, jak i ze strony Banku Polskiego 6.20 zł. za dolar gotówką, czeki na Nowy Jork osiągnęły w Krakowie kurs 6.12, a w Warszawie nawet 6.05 zł. Towaru walutowego nagół na rynku dosyć. M. M.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Holandja 241.26, Londyn 29.07, Nowy York 5.98, Paryż 28.41, Praga 17.78, Szwajcarja 115.83, Wiedeń 84.45, Sztokholm 161.20, Wiedeń 84.55.

Papiery państwowe: 5% pożyczka konwersyjna 43.50, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dol. 63.75, w złotych 398.18¾, pożyczka kolejowa 85—80—85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

(Zamknięcie). Paryż 24.52, Londyn 25.10, Nowy York 5.18, Włochy 21.12, Berlin 1.23.2, Wiedeń 73, Praga 15.35, Warszawa 85, Budapeszt 0.72.6. Tendencja bez zainteresowania.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Kraków, 25 września. Pszenica dworska 26—27, targowa 25—26, żyto dworskie 19.50—20, targowe 18—19, owies dworski na paszę 19—20, jęczmień brow. 23—25, na krupy 20—22, rzepak 40—44, siemię lniane 45—46, mak 95—100, kminek krajowy 90—100. Mąka pszenna 50% krak. 52—53, żytnia 65% krak. 34—35, 65% pozn. 35—36, otręby pszenne 11.50—12, żytnie 11—12. Obroty małe, dowóz znaczny.

Z SALI SĄDOWEJ.

PROCES FILASIEWICZA.

W trzecim dniu lwowskiej rozprawy przeciw Filasiewiczowi, przystąpiono do przesłuchania świadków. Jako pierwszy świadek staje Andrzej Kornella, starszy radca budownictwa Tymczasowego Wydziału samorządowegeo, ojciec ś p. Romana, którego wygląd robi przygnębiające wrażenie. Ojciec ofiary wydaje synowi dobre świadectwo, przedstawia jego życie i odpiera zarzuty, jakoby nieboszczyk był hulaką. W jesieni 1924 r. prosił syn świadka o udzielenie mu 1000 złotych, gdyż ma spłacić pewien dług, zaciągnięty u jakiejś pani. Przytem prosił świadka, by go nie pytał o bliższe szczegóły długu. Z natury był dobrem dzieckiem, kochał rodzinę, co przyrzekł, zawsze dotrzymywał, odznaczał się dyskrecją, a o kobietach bezwarunkowo nigdy nie mówił i nie dawał do poznania, że łączą go z niemi jakie stosunki. Obcował z ludźmi lepszych sfer.

Następnie przesłuchano pannę Irenę Łomnicką, co wzbudziło zrozumiałe zaciekawienie wśród publiczności. Świadek, słuchany pod przysięgą, opowiada o stosunkach, jakie łączyły ją z Filasiewiczem i Kornellą, przyczem odnosi się wrażenie, że nie chciałaby ani słowem zaszkodzić oskarżonemu. Charakteryzuje go jako młodzieńca wielce lekkomyślnego. Lubiła Filasiewicza, bo wyświadczał jej wiele dobrego i jej bliskim. Sympatyzowała również z ś. p. Kornellą.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania profesora politechniki lwowskiej, Dra Antoniego Łomnickiego, który zeznaje, że tragicznego wieczoru (po zamordowaniu Kornelli) odwiedził go Filasiewicz. Po kolacji grali w pikieta, przyczem Filasiewicz wszystkie partje przegrał, mimo, że był wprawnym graczem. Świadek czynił Filasiewiczowi wymówki za listy, które pisywał do jego córki z ciągłemi pogróżkami samobójstwa. Filasiewicza charakteryzuje świadek, jako człowieka niedowarzonego, charakteru niejednolitego, woli słabej, jednak o dobrem sercu. Natomiast Kornella wywarł na świadku niekorzystne wrażenie.

Z Kin krakowskich.

Kino Wanda: „Zwiastun śmierci".

Jedno z najsympatyczniejszych kin Krakowa, któremu publiczność ma do zawdzięczenia odkrycie dwóch historycznych luminarzy śmiechu, chudego Carl Schenströma i grubego Harold Madsena, ową parę błędnych rycerzy XX wieku, popularnych pod pseudonimami **Pat i Patachon,** po gruntownej restauracji sali, rozpoczęło w tym tygodniu sezon jesienny, pod znakiem ameryk. „Paramount". W **„Zwiastunie śmierci" przypomniała się publiczności Betty Compson, obecnie małżonka sławnego realizatora „Karawany", „Dyktatora" i „Huraganu"** (The Old Homestead) — **Jamesa Cruza i jej partner Tom Moore.** Dramat cruzowski **harakteryzuje żywa,** bujna akcja, której pointę stanowi zawsze ostatni akt, będący dużym wysiłkiem techniki i gry aktorskiej. Akcja tu staje się szybką, lapidarną i prowadzi do „szczęśliwego" odprężenia. „Zwiastun śmierci" nietylko dzięki aktualnemu tematowi, cieszy się dużem powodzeniem na ekranach amerykańskich, wyrazem jego fotogenicznej klasy, jest raczej gra niezapomnianej Betty. ...Jenny Stenton kocha sierżanta policji i Browna (Tom More). Ten, spełniając obowiązek, aresztuje jej ojca za przemytnictwo alkoholu. Nie mogąc głosu serca pogodzić z obowiązkiem, podaje się do dymisji. Dick, brata Jenny, zabija Indjanina; który prześladuje miłością jego siostrę. Jenny w zastępstwie narzeczonego, oddaje zabójcę w ręce policji, nie wiedząc, że to jej własny brat. Z narażeniem życia Brown ratuje rodzinę ukochanej, której pomaga przejść granicę Stanów...

Cechą filmów Cruza są artystyczne epizody. Świetnie jest wyzyskana śnieżyca, jako żywioł dramatyczny Największą jednak sztuką reżyserji Cruza jest oddanie w filmie pięknej, jakby londonowskiej prostoty. Esjot.

———oOo———

Życie sportowe.

PIŁKA NOŻNA:

ZAINTERESOWANIE WIEDNIA ZAWODAMI Z POLSKĄ.

Wczoraj o godz. 6.15 rano przybyła do Wiednia drużyna krakowska na zawody w piłce nożnej z drużyną miasta Wiednia. Na dworcu przywitał gości prezes austrjackiego związku piłki nożnej Tomaśkiewicz z przedstawicielami tego związku, oraz p. Pacowski i Pukacz im. związku stowarzyszenia polskiego we Wiedniu. O godz. 10 rano przyjęta została drużyna krakowska i hiszpańska, która również przyjechała do Wiednia, przez reprezentantów gminy Wiednia w wielkiej sali rady miejskiej. Na powitalne słowa radcy miejskiego Richtera odpowiedział im. hiszpanów Cabot, im. krakowian dr. Cetnarowski. O godz. 13 zostali goście krakowscy przyjęci przez konsula dr. Ritnera. Po południu zwiedzili miasto, wieczorem będą oni przyjęci uroczyście przez stowarzyszenie polskie „Strzechę". Prasa wiedeńska zaznacza ogromne zainteresowanie się niedzielnym matchem.

S. K. S. Korona (Kraków — K. S. Sokół (Chrzanów) 3 : 1 (1 : 1). Korona wystąpiła z kilkoma graczami rezerwowymi. W kilka minut po rozpoczęciu gry, gdy Korona przyzwyczaiła się nieco do boiska, uwydatniła się jej przewaga bezowocna, albowiem atak b. „dryblował", podjeżdżał na kilka kroków pod bramkę, a w rezultacie nikt nie zdobył się na pewny i skuteczny strzał do bramki, a kilka b. ładnych pociągnięć pr. skrzydłowego Maślanki i przytem pewnych sytuacyj, wyjaśnił b. dobry bramkarz Sokoła, grający cały mecz b. ofiarnie. Z Korony wyróżnili się Maślanka, Karcz i Królikowski II.

K. S. Garbarnia Wisła. Spotkania A. klasowych drużyn z klubami klasy B. cieszą się zawsze wielkiem zainteresowaniem, a szczególnie w tym wypadku należy spodziewać się ładnej gry, gdyż Garbarnia, mistrz swej grupy, jest obecnie jedną z najlepszych drużyn klasy B. — Garbarnia nietylko sportowo stoi bardzo wysoko; o jej żywotności i doskonałej organizacji świadczy najlepiej fakt, że sprowadza wiedeński klub bankowców „Credit-Anstalt", na co dotychczas jeszcze żadna w Polsce drużyna klasy B. nie odważyła się. — Wisła wystąpi z kilku nowymi graczami w swym zespole, szczególnie zaś zaciekawienie budzi debiut Kramera (dawniej B. B. S. V.) w barwach Wisły. Zawody odbędą się na boisku Wisły. Początek o godz. 3.30 po południu. Ceny wstępu na trybunę: 1.20 zł., studencki 0.70 gr.

„Urania—Olsza". Dziś w niedzielę odbędą się na boisku „Olszy" (u wylotu ul. Grzegórzeckiej, koło mostu kolejowego), zawody w piłkę nożną „U[illegible]".

Cracovia—Krowodrza. Dziś w niedzielę 27 września o godz. 11-tej przed południem rozegra Cracovia zawody w piłkę nożną z drużyną T. S. Krowodrza. Wobec senzacyjnego wyniku, osiągniętego przez Krowodrzę z Wisłą (3 : 3), można się spodziewać, że Cracovia nie będzie miała zbyt łatwego zadania.

PŁYWACTWO:

Międzyklubowe zawody pływackie. W niedzielę dnia 27 b. m. o godz. 10.30 przed południem odbędą się w pływalni Parku Krakowskiego zawody pływackie, oraz match piłki wodnej, organizowany przez Sekcję Pływacką K. S. „Cracovia". Zawody zapowiadają się nader interesująco ze względu na to, że startować w nich będą najwybitniejsi pływacy wszystkich klubów krakowskich, jak: A. Z. S., Cracovii, Jutrzenki, Makkabi. Program obejmuje cały szereg interesujących konkurencyj.

TENNIS:

Zawody tennisowe A. Z. S.—Cracovia odbędą się na kortach sekcji tennisowej K. S. „Cracovia" dnia 27 b. m. o godz. 9 rano i 3 po południu. W programie przewidzianych jest 16 gier, a to: gry pojedyńcze pań i panów, gry podwójne pań i panów i gry mieszane. Zawody zapowiadają się bardzo interesująco, ponieważ A. Z. S. wystawia swoją najsilniejszą drużynę z pp. Dubieńską i Boniecką i z pp. Zacharem i Potuczkiem na czele.

G. K. CHESTERTON.

Człowiek w pasażu.

Z angielskiego przełożył

Zebr. 4

Gdy ta przyszła, trzeba było rozedrzeć dwóch mężczyzn, zwartych w bójce niemal jak małpy i po paru formalnych zapytaniach, aresztować Izydora Bruno pod zarzutem morderstwa, który podtrzymywał jego rozwścieczony przeciwnik. Idea, że wielki narodowy bohater dnia własnoręcznie zaaresztował złoczyńcę, bezwątpienia miała znaczenie dla policji, która nie jest pozbawiona pierwiastków dzienikarskiego zmysłu. Traktowała tedy Cutlera z pewną uroczystą uwagą i wskazała na drobną ranę, jaką dostał w rękę. Właśnie, gdy Cutler przewalał go wstecz na krzesło i stół, Bruno wydarł mu sztylet i rozbroił, raniąc w przegubie. Skaleczenie było powierzchowne, póki go jednak nie usunięto z pokoju, półdziki więzień patrzył się na płynącą krw z tępym uśmiechem.

— Wygląda drab na kannibala, co? — rzekł konstabl poufale do Cutlera.

Cutler nie odpowiedział, ale w chwilę później rzekł ostro:

— Musimy złożyć hołd... śmierci — i głos jego załamał się w nieartykułowany dźwięk.

— Dwom wypadkom śmierci — odezwał się głos księdza z drugiego końca pokoju. Ten biedaczysko także „poszedł", gdy przystąpiłem do niego. Stał, spoglądając na starego Parkinsona, który siedział czarną plamą na wspaniałym fotelu. On też złożył swą daninę, nie pozbawioną wymowy, kobiecie, która zmarła.

Milczenie przerwał Cutler pierwszy, który wydawał się ogarnięty niezgrabnie okazywanem rozrzewnieniem.

— Chciałbym być na jego miejscu — rzekł chropowato. — Pamiętam, jak on śledził ją, gdziekolwiek ruszyła się, bardziej, niż ktokolwiek inny. Ona była jego tchnieniem, więc on usechł. Tak sobie zmarł.

— My wszyscy jesteśmy zmarli — rzekł Seymour nie swoim głosem, kierując się na ulicę.

Na rogu pożegnali się z O. Brownem, przepraszając go na wypadek, gdyby okazali jakąś szorstkość wobec niego. Obu twarze były tragiczne, ale i tajemnicze zarazem.

Umysł małego księdza był zawsze podobny do klatki, w której myśli jak króliki dziko skakały, zbyt prędko, by mógł którą złapać. Jak biały ogonek królika znikała właśnie przed nim myśl, że pewny był ich żalu, ale nie tak pewien niewinności.

— Powinniśmy już iść wszyscy — rzekł Seymour ciężko — zrobiliśmy wszystko, co można, aby pomódz...

— Czy zrozumie pan moje motywy? — zapytał spokojnie ks. Brown — jeżeli powiem, żeście zrobili wszystko, co można, żeby z a s z k o d z i ć ?

Obaj rzucili się, jakby zdradzając poczucie winy, a Cutler zapytał ostro:

— Zaszkodzić? Komu?

— Sobie samym — odparł ksiądz. — Niedodawałbym wam strapienia, gdyby nie pospolity obowiązek ostrzeżenia was. Zrobiliście wszystko niemal możliwe, aby powiesić się, na wypadek, gdyby tego aktora uwolniono. Z pewnością mnie wezwą na świadka. I ja będę obowiązany powiedzieć, że w chwili, gdy usłyszano krzyk, obaj wpadliście do pokoju wzburzeni i zaczęliście się spierać o sztylet. O ile moje słowa zaprzysiężone mogą co znaczyć, to każdy z was mógł to zrobić. Przez to zaszkodziliście sobie. A nadto kapitan Cutler zaszkodził sobie przez ten sztylet.

— Zaszkodziłem sobie! — zawołał Cutler pogardliwie. — Ot drapnięcie głupie!

— Które wywołało krew — odparł ksiądz, kiwając głową. — Wiemy t e r a z, że na sztylecie jest krew. I dlatego nigdy nie dowiemy się, czy była tam p r z e d t e m.

Zapadło milczenie, a potem Seymour rzekł z uniesieniem całkiem niezwykłem w jego zwykłym akcencie:

— Ale ja widziałem człowieka w pasażu.

— Wiem, że tak — odpowiedział ksiądz z drewnianą twarzą. — Tak samo kapitan Cutler. I to właśnie wydaje się tak nieprawdopodobne.

Zanim który z nich mógł wyłowić znaczenie tych słów, lub odpowiedzieć, ojciec Brown grzecznie przeprosił ich i poszedł, postukując swym starym parasolem.

Nowożytne gazety prowadzi się tak, że najuczciwszy i najważniejszy dział stanowią wiadomości policyjne. Jeżeli jest prawdą, że w dwudziestym wieku więcej miejsca poświęca się morderstwu, niż polityce, to dzieje się to z tego znakomitego powodu, że morderstwo jest poważniejszym przedmiotem. Ale nawet to z trudnością mogłaby wytłumaczyć olbrzymia wszechobecność i szeroko rozwijane szczegóły „Sprawy Brunona", lub „Tajemnicy pasażu", zarówno w prasie londyńskiej, jak prowincjonalnej. Podniecenie było tak wielkie, że kilka tygodni prasa istotnie mówiła prawdę; a sprawozdania ze śledztw i badań krzyżowych, choć nieznośne, są jednak przynajmniej wiarygodne. Prawdziwym powodem rozgłosu były naturalnie wmieszane w aferę osoby. Ofiara była popularną aktorką, oskarżony popularnym aktorem, a oskarżonego złapał na gorącym jakgdyby uczynku, najpopularniejszy żołnierz w bieżącym patrjotycznym „sezonie". W tych nadzwyczajnych okolicznościach prasa zmuszona była do rzetelności i ścisłości. Resztę też tej nieco wyjątkowej sprawy można odtworzyć ze sprawozdań rozprawy Brunona.

Śledztwu przewodniczył Mr. Justice Monklonse, jeden z tych, których się lekko bierze jako „humorystycznych" sędziów, ale którzy przeważnie są poważniejsi, niż „poważni" sędziowie, bo ich lekkość pochodzi z żywości, niecierpliwiącej się zawodową uroczystością. Tymczasem poważny sędzia jest naprawdę pełen frywolności, bo jest p e ł e n p r ó ż n o ś c i. Skoro główni aktorzy mieli w świecie znaczenie, to i ława sądowa była obsadzona tak, by utrzymać równowagę. Oskarżycielem królewskim był Sir Walter Cowdray, przyciężki, ale tęgi adwokat, a tego pokroju, co to umie zachować się po angielsku i w sposób budzący zaufanie, oraz retorykę połączyć z umiarkowaniem. Więźnia bronił Mr. Patryk Butler K. C., którego fałszywie brali za f l â n e u r'a tylko, ci, co źle rozumieją irlandzki charakter i ci, których on nie badał. Oględziny lekarskie nie wywołały żadnych sprzeciwów, gdyż doktór, którego Seymour sprowadził na miejsce wypadku, zgodził się we wszystkiem ze znakomitym chirurgiem, który później zbadał zwłoki. Aurorę Rome zabito jakiemś ostrem narzędziem, jak nóż lub sztylet; narzędziem przynajmniej, którego ostrze było krótkie. Rana znajdowała się tuż nad sercem i nieszczęśliwa skonała natychmiast. Gdy pierwszy doktor ją widział, mogło to być jakieś dwadzieścia minut po śmierci. To też Ojciec Brown widział ją w chwili, gdy zmarła przed zaledwie trzema minutami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA KRAKOWSKA.

Wybór prezesa Polskiej Akademji Umiejętności

ZOSTANIE DOKONANY W PONIEDZIAŁEK 28. B. M.

Jak się dowiadujemy, w poniedziałek 28 b. m. po nabożeństwie żałobnem za ś. p. Kazimierza Morawskiego, Prezesa Polskiej Akademji Umiejętności, odbędzie się plenarne posiedzenie Akademji. Na posiedzeniu nastąpi wybór nowego prezesa. Jako następcy po ś. p. Morawskim są wymieniani prof. Rozwadowski wiceprezes Akademji, prof. Kostanecki b. gen. sekr. Akademji i prof. Godlewski senior.

Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek o godz. 5 po południu. Porządek dzienny obejmuje: 1) Czł. I. Chrzanowski: Uwagi nad prologiem do Kordjana. 2) Czł. L. Lepszy: Kallimacha stosunek do sztuki i jego pomnik spiżowy.

O godz. 6.30 wieczór odbędzie się posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego. Na porządku dziennym: Czł. Wł. Semkowicz: Przyczynek do genezy rezerwatu papieskiego: 1) W sprawie kanonizacji świętych; 2) Jeszcze w sprawie autentyczności bulli gnieźnieńskiej z r. 1136; 3) Najdawniejsza mapa Litwy i Inflant z XVI. w. (komunikat). Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

Pomoc dla młodzieży akademickiej.

Dnia 25 bm. odbyło się w gmachu Województwa walne zgromadzenie członków wojewódzkiego Komitetu pomocy młodzieży akademickiej w Krakowie. Obrady, w których uczestniczyli reprezentanci władz państwowych, wyższych uczelni krakowskich i sfer społecznych, zagaił przewodniczący Komitetu, wojewoda Kowalikowski wspomnieniem pośmiertnem śp. prezydenta m. Federowicza i śp. rektora ks. Zimmermanna, jako gorliwych protektorów młodzieży i współpracowników Komitetu.

Następnie przyjęto sprawozdanie prezydjum z działalności Komitetu za okres półroczny, z którego wynika, że poza znacznymi, bo dochodzącymi sumy 350.000 zł. funduszami uzyskanymi w drodze pożyczek, a użytymi na nadbudowę i urządzenie III piętra na domu akademickim przy ul. Jabłonowskich, oraz na budowę drugiego domu akademickiego na Błoniach, osiągnięto dochód ze składek i imprez w kwocie 32.900 zł., którego użyto prawie w całości na kuchnie akademickie i subwencje dla różnych Towarzystw akademickich.

Po uchwaleniu statutu Komitetu i przeprowadzeniu wyborów Wydziału wykonawczego, Prezydjum i Komisji rewizyjnej zastanawiano się w wyczerpującej dyskusji nad programem dalszej działalności, uchwalono między innemi urządzić tak jak w latach poprzednich i w bieżącym roku także na terenie miasta w czasie od 4—11 listopada b. r. „Tydzień akademika", analogicznie do urządzonego na terytorjum całej Polski „Tygodnia".

Badanie urządzeń więziennych w Wiśniczu.

Wczoraj o godz. 10 rano wyjechała z Krakowa do Wiśnicza delegacja władz, celem przeprowadzenia lustracji tamtejszego Zakładu karnego. W skład komisji wchodzili: wojewoda Kowalikowski, prezes sądu apelacyjnego Wolter, prezes sądu okr. karnego Pelc, sędzia apelacyjny Krzyżanowski i wojewódzki komendant policji insp. Pilch. Komisja zwiedziła urządzenia więzienne, zabezpieczenia zabudowań, oraz badała sprawność połączeń telefonicznych i urządzeń alarmowych. Lustracja ta odbyła się w związku z głośnym buntem więźniów w Świętokrzyskim zakładzie karnym pod Kielcami.

—oOo—

Kraków, 27 września.

Niedziela 27: św. Kosmy i Damjana.
Poniedziałek 28: św. Wacława.
Poniedziałek 28: wsch. słońca o godz. 5.57, zach. o 17.44.

NOWA WYSTAWA W TOWARZYSTWIE SZTUK PIĘKNYCH. W dniu dzisiejszym została otwartą nowa wystawa obrazów w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim l. 4. Wielkie zainteresowanie wzbudziła zbiorowa wystawa dzieł Kaspra Pochwalskiego, oraz wystawa akwarel M. Ruzamskiego, dająca architekturę z nad brzegów Wisły. Ponadto wystawę tę obesłali: M. Jabłoński, Müller, Z. Rudzka, Józef Pochwalski, Soldinger, Langrodowa, Milli, Hebenstreit, Kopciński i inni. Bardzo piękną kollekcję miniatur nadesłała p. Dąbrowska z Warszawy. Są to przeważnie podobizny artystów teatrów warszawskich w różnych rolach.

LOTNICY RUMUŃSCY. Wczoraj przybyła do Krakowa eskadra lotników rumuńskich oraz 1 aparat czeski z kpt. Kostrbą. Lotników powitał dowódca 2 p. lotn. pułk. Sendorek, poczem goście udali się do Wieliczki na zwiedzenie salin. Dzisiaj, w niedzielę odlatują do Warszawy.

UNIWERSYTECKA SZKOŁA PIELĘGNIAREK I HYGJENISTEK w Krakowie z powodów niezależnych od Zarządu otwartą będzie dopiero w końcu października b. r. Warunki przyjęcia: wiek od 26—30 lat i ukończonych przynajmniej 6 klas gimnazjalnych lub równorzędnego zakładu naukowego. Internat obowiązkowy. Nauka trwa dwa lata, po których uczennice otrzymają dyplom państwowy. Wpisy przyjmuje p. Marja Epsteinówna, Studencka 1, codziennie od godz. 2—4 po poł., prócz niedziel i świąt.

PRZECIW ZADŁUŻANIU SIĘ URZĘDNIKÓW. Dyrekcja Banku Polskiego w piśmie rozesłanem do wszystkich swych oddziałów wydała urzędnikom zakaz zadłużania się czyto w instytucjach bankowych, kredytowych, lub przemysłowych, czy też u osób prywatnych, ponieważ zachodziły wypadki, że weksle powstałe z tego tytułu wpływały do portfelu Banku Polskiego. Zarządzenie to uzasadnia Dyrekcja wysokiemi poborami i licznemi świadczeniami, z jakich korzystają urzędnicy Banku Polskiego.

NIE UPADŁOŚĆ, LECZ MORATORJUM. Onegdajsza notatka p. t. „Upadłości firm krakowskich" okazała się o tyle nieścisłą, że wymieniono w niej również firmę p. Jana Mikołajtysa, jako tego, który rzekomo zgłosił upadłość. Otóż p. Mikołajtys, który prowadzi sklep przy ul. Szewskiej L. 24, pod firmą Jan Mikołajtys, w odnośnym wniosku, zgłoszonym do tutejszego Sądu, zaofiarował wszystkim wierzycielom 100%, a więc pełną zapłatę ich pretensji, zabezpieczonych jego majątkiem, którego stan czynny przewyższa o 50% stan bierny.

PARCELKI W DĘBNIKACH I GRZEGÓRZKACH. Z dniem 3 października t. j. w sobotę kończy się rozdawnictwo parcelek w Dębnikach i Grzegórzkach na rok 1926. Kto do tego terminu nie zgłosi się w magistracie celem prolongaty, straci prawo do dalszego użytkowania swej parcelki. Nieopłacone parcelki rozdawane będą nowozgłaszającym się od 5 października.

STARUSZEK PRZEJECHANY PRZEZ MOTOCYKL. Wczoraj po poł. zawezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Szpitalną, gdzie Władysław Palkiewicz, lat 70, został przejechany przez motocykl. Lekarz stwierdził u ofiary wypadku skomplikowane złamanie lewej nogi oraz złamanie czaszki w okolicy guza potylicznego. W stanie beznadziejnym przewieziono staruszka do szpitala.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Janina Czekajska, lat 25, zam. przy ul. Karmelickiej l. 22, usiłowała odebrać sobie życie przez zatrucie gazem świetlnym z powodu zawiedzionej miłości. Pogotowie ratunkowe po przywróceniu Czekajskiej do przytomności, pozostawiło ją opiece domowej.

TAJEMNICZE ZASŁABNIĘCIE. Lekarz Pogotowia był wzywany wczoraj rano do hotelu Europejskiego przy ul. Lubicz, gdzie w jednym z pokoi znaleziono leżącego bez przytomności Berischa Kupferschmieda, którego przewiózł lekarz do szpitala celem stwierdzenia przyczyny nagłego zasłabnięcia.

TRAGICZNY ZGON. Karolina z Kąckich Sosnowska, żona profesora Szkoły ekonomiczno-handlowej w Krakowie, uległa w Dolinie koło Stanisławowa nieszczęśliwemu wypadkowi samochodowemu i poniosła śmierć na miejscu dnia 26 b. m.

Zawiadomienia i komunikaty.

„ALLIANCE FRANCAISE". Wtorkowy bezpłatny i publiczny odczyt urządzony staraniem „Alliance Francaise" mieć będzie za temat „La chanson française". Miejsce i godz. pozostają bez zmiany, t. j. godz. 7-ma w IV. gimn. przy ul. Krupniczej 2. Prelegentem będzie jak poprzednio prof. B. Hamel.

ODCZYT KS. ORACZEWSKIEGO. W dniu 1 października w czwartek odbędzie się w Starym Teatrze o godz. 8 wieczorem odczyt ks. Cz. Oraczewskiego na temat: „Jak zdobyć powodzenie w życiu"? Bilety w kasie zamawiań u J. Lipskiego, Sławkowska 8, przed odczytem przy wejściu na salę.

Repertuar Teatru im. Słowackiego.

Niedziela popoł.: „Przepióreczka", wieczór: „Sułkowski".
Poniedziałek: „Sułkowski".
Wtorek: „Sułkowski".
Środa: (Nowość) „Sułkowski" (V. szkolne).
Czwartek: (Nowość) „Sułkowski".

Repertuar Operetki.

Niedziela po południu: „Biedna dziewczyna".
Niedziela wieczór: „Biedna dziewczyna".

Repertaur „Bagateli".

Niedziela: „Potasz i Perlmutter".

UCIECHA: „Prawo oceanu".
WANDA: „Zwiastun śmierci".
WARSZAWA: „Unkas, czerwonoskóry bohater".
NOWOŚCI: „Czy pomnisz nocy czar".
SZTUKA: „Dziewczę z koralowej wyspy".
REDUTA: „Potęga morza".
PROMIEŃ: „Mężczyzna z przeszłością".

DALSZE PRZEDSTAWIENIA „POTASZA I PERLMUTTERA" W „BAGATELI". Z powodu dużego powodzenia, przedstawienia „Potasza i Perlmuttera", tej tak wesołej farsy amerykańskiej, będą przedłużone o kilka dni. „Potasz i Perlmutter" grany będzie dzisiaj 27 b. m., oraz w dni następne aż do środy 30 b. m. włącznie. Wykonawcy głównych ról: pp. Dąbrowska, Berski, Zbucki, Heniowski zbierają rzęsiste oklaski.

—ooo—

Tow. Kolonij wakacyjnych

ku czci ś. p. Kazimierza Morawskiego.

Dnia 25 b. m. odbył „Wydział Tow. Kolonij wakac. dla uczniów szkół średn. Krakowa" nadzwyczajne posiedzenie, celem uczczenia ś. p. Kazimierza Morawskiego. W zebraniu m. i. uczestniczyli prezes Tow. dr. Ekiert, wiceprezesi dyr. Zachemski i prof. Un. dr. Piotrowicz, sekretarz Tow. prof. Koch, dyr. Kreiner, prof. Stopka, dr. Momot, dr. Zakrzewski, r. Szarek i reprezentant Kuratorjum st. ref. dr. Zazula. Żałobne posiedzenie rozpoczął prezes Tow. dr. Ekiert przemową, w której m. in. powiedział: Pod znakiem głębokiego żalu z powodu ciosu i straty, jakie dotknęło i nasze Towarzystwo, otwieram dzisiejsze zebranie. Okrągło temu miesiąc, zmarł ś. p. Kazimierz Morawski. Mówić w tem zebraniu — zaznaczył mowca — o Jego pracach i zasługach, byłoby zbytecznem. — Wszyscy bowiem wiemy, że był to u nas pierwszy mąż nauki, a jeden z pierwszych w Europie. Cenili go swoi w kraju, cenią go także cudzoziemcy. W dziedzinie nauki i kultury przysporzył blasku naszej Ojczyźnie, czy jako profesor Wszechnicy Jag., czy jako jej rektor, czy jako Prezes Polskiej Akad. Umiej., czy wreszcie jako płodny wytworny pisarz i stylista, obejmujący swym horyzontem kulturę zamierzchłych i nowszych czasów. Obok nauki i kultury jednakowoż, żywo zajmowały zmarłego i inne, wszelkie objawy życia. Przedewszystkiem zajmowała go szkoła i młodzież. Troska o szkołę zbliżyła go do Tow. Naucz. Szkół Wyż. jeszcze przed kilkudziesięciu laty, gdzie jako Prezes i członek tej instytucji żywy ślad swej współpracy pozostawił. Kiedy zaś w r. 1907 zmarł pierwszy prezes „Tow. Kolon. wakac. dla uczniów szkół średnich Krakowa", ś. p. Morawski stanął na czele tej instytucji i kierował nią przez lat 9. On, urokiem swego imienia umiał koło siebie skupić ludzi dobrej woli, zabiegał o fundusze, w przedsięwzięciach Towarz. przyjmował protektoraty, rok rocznie bywał na Kolonji Tow. w Porębie Wielkiej, by tam mądrą swą przemową w sercach witającej go młodzieży siać ziarno zdrowe i złote. Za jego czasów Towarzystwo nabrało rozgłosu. Gdy w r. 1924 Towarzystwo wybrało go po raz 10 Prezesem, przyjął tę godność do chwili, gdy w celach wysoce naukowej propagandy udał się do Paryża na czas dłuższy. Do Wydziału należał przeszło lat 18. Słowem, radą mądrą wspomagał Towarzystwo a także i swem wytrawnem piórem, gdy nieraz tego zachodziła potrzeba. Jeszcze przed laty mianowało go Tow. członkiem honorowym, gdy zaś przed 3 laty obchodził swój naukowy jubileusz, do składanych hołdów i czci przyłączyło się także „Tow. Kolonij wakac.". To wszystko atoli za mało. Zebraliśmy się — kończył dr. Ekiert — tutaj, ażeby ś. p. Morawskiemu wdzięczność zamanifestować i głośniej i trwalej, gdy mu hołd pamięci w słowach i wieńca oddaliśmy".

Następnie kierownik Kolonji, prof. Koch, odczytał szereg wniosków, które jednomyślnie przyjęto:

1. Tow. urządzi uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. prof. Morawskiego.
2. Tow. zwróci się do władz szkolnych, by w tem nabożeństwie wzięła udział cała młodzież szkół średnich.
3. Tow. na Mszę św. żałobną zaprosi Rodzinę, Akad. Umiej., Uniw. Jag., Koło T. N. S. W. i P. T. publiczność.
4. Tow. zwróci się do władz szkol., by te zarządziły w najbliższym czasie po szkołach średnich przemówienia profesorów do uczniów na temat: Czem był ś. p. Morawski jako mąż nauki i jako obywatel-działacz w dziedzinie troski o szkołę polską i młodzież polską.
5. Tow. postara się, by obok portretu ś. p. H. Jordana zawieszono na ścianie Kolonji Tow. w Porębie W. portret ś. p. Kazim. Morawskiego.
6. Tow. przedstawi w druku zasługi ś. p. Morawskiego w dziedzinie nauki, w Tow. N. S. W., a w szczególności jego zasługi w Tow. Kolonji wakacyjnych.
7. Tow. uchwaliło zbiórkę funduszu stałego im. ś. p. K. Morawskiego na ufundowanie jednego, względnie kilku miejsc nadliczbowych jego imienia w Kolonji w Porębie Wielkiej i w tym celu wyda odezwę do społeczeństwa.

Wkońcu Wydział Tow. wybrał Komisję dla najrychlejszego zrealizowania uchwalonych wniosków, w skład której weszli pp.: prezes dr. Ekiert, prof. Un. dr. Piotrowicz, dyr. Zachemski, dyr. Kreiner, ks. prałat Kulig i sekr. Tow. prof. Koch.

To nie jest pewne. A. (do kompozytora): Twoja operetka jest prześliczna. Ale czy rzeczywiście muzyka jest twoja? — Kompozytor: To jeszcze nie jest rozstrzygnięte. Właśnie o to toczy się proces.

Ruch wydawniczy.

„ŻYCIE TEATRU". Ukazał się nowy numer „Życia Teatru", w którym J. Lorentowicz szkicuje plan działania instytutu teatralnego, K. Land omawia nowe wydanie zbiorowe dzieł Słowackiego, J. Gołąbek w dalszym ciągu opisuje początki dramatu białoruskiego, a W. Wandurski daje świetną charakterystykę Meyerholda. Poza tem znajdujemy sprawozdanie z teatrów: warszawskich, łódzkiego, poznańskiego, wiadomości bieżące i kronikę zagraniczną.

DR EUGENJUSZ PIASECKI, prof. Uniw. poznańskiego: „Dzieje wychowania fizycznego". I tom „Bibljoteki wychowania fizycznego i sportu". Lwów, Ossolineum, 1925.

Pierwsza książka tej treści w Polsce, a jedna z niewielu w literaturze światowej. W sześciu jej rozdziałach omawiane są kolejno: geneza i rozwój wychowania fizycznego w świecie zwierzęcym, u człowieka pierwotnego, w wielkich cywilizacjach starożytnego Wschodu, w Grecji i Rzymie starożytnym, w Kościele chrześcijańskim, wiekach średnich, przez czasy nowożytne, aż po dzień dzisiejszy.

Genezę wychowania fizycznego autor oświetla w znacznej mierze wynikami własnych badań porównawczych nad zabawami ruchowemi. W dziedzinie prahistorji i dziejów dawnych stuleci zrywa z dyletantyzmem dotychczasowych dzieł tego rodzaju, korzystając z pomocy całego szeregu uczonych specjalistów. W ten sposób udało mu się, między innemi, usunąć legendę o rzekomo wysokim poziomie wychowania fizycznego na Wschodzie starożytnym, co tem wyżej stawia zasługi Hellady. Nowością jest też traktowanie wieków średnich w sposób odpowiadający dzisiejszemu stanowi nauki, daleki od lekceważenia ich roli w dziejach tego działu wychowania. Czasy nowożytne, zwłaszcza zaś dzieje XIX i XX wieku, dały autorowi sposobność skorzystania ze znajomości literatury światowej przedmiotu, wzbogaconej pozatem licznemi podróżami zagranicę.

Po każdym rozdziale następuje obfity wykaz literatury, dozwalający czytelnikowi zgłębienie przedmiotu. Pokaźna ilość ilustracyj przyczynia się do ożywienia i objaśnienia tekstu, jak również do podniesienia wyglądu zewnętrznego książki. Dzieło to winno znaleźć się w ręku każdego wychowawcy fizycznego, lekarza szkolnego i sportowego, a nadto w szkole, armji, czy w stowarzyszeniu, będzie pożyteczną lekturą dla całego oświeconego ogółu.

MAŁY FEJLETON.

Chicago liczy 600 miljonów lat.

Tak twierdzi geolog Nichols.

Dr Henry Nichols, geolog, zajmujący się historją geo- i antropologiczną miasta Chicago, określił wiek ziemi w okolicy Chicago na 600,000.000 lat. Ląd suchy ukazał się w tej okolicy w okresie cambrijskim. Wówczas żyły tu tylko najniższe gatunki stworzeń invertebrate (bez stosu pacierzowego) i najprostsze gatunki roślin. Ziemia tu wówczas była porośnięta tylko przez trawy i zielska morskie, a jedynemi stworzeniami były robaki ziemne, kraby i rozmaite gatunki glist.

Okolica była wówczas częścią wielkiego kontynentu, większego znacznie od obecnej Ameryki; klimat był równikowy. Nie było jeszcze wtedy tu nawet ryb. Były jedynie robaki i glisty, których ślady znaleziono w wielu miejscach.

W następnym okresie okolica Chicago była kilkakrotnie zalewana morzem i zostawała znowu lądem. Gdy była zanurzona, była wówczas płytkiem, tropikalnem morzem koralowem. To zanurzanie się pod morze było spowodowane kształtowaniem się powierzchni ziemi i równaniem powierzchni morza. I teraz jeszcze formacja okolicy wielkich jezior nie jest jeszcze ukończona, górna część bowiem podnosi się stale i mniej więcej za 4000 lat wodospad Niagary wyschnie, a wody w okręgu wielkich jezior nie będą spływały przez rzekę św. Wawrzyńca do Atlantyku, ale przez rzekę Chicago i przez rzekę Missisipi do zatoki meksykańskiej. Obniżenie się poziomu Chicago tylko o 600 stóp spowodowałoby, że całe miasto znalazłoby się pod poziomem morza.

Czy się jednak p. Nichols nie myli?

Domy, parcele, folwarki, tereny fabryczne i t. p.

nie przedstawiają pełnej wartości jeżeli nie są starannie ogrodzone parkanem z siatki drucianej

Kompletne ogrodzenia siatkowe wraz z bramami i furtami, uzupełnione drutem kolczastym, tak zwykłe jak i ozdobne

dostarcza

KRAKOWSKA FABRYKA

DRUTU i WYROBÓW ŻELAZNYCH S. A.

KRAKÓW-PODGÓRZE, Romanowicza 5.

TELEFON 277. — Adres telegraficzny „METALGOR“

Największa fabryka wyrobów drucianych w Polsce. Masowa mechaniczna produkcja, a więc najtańsza. Ceny bezprzecznie konkurencyjne. — Monterzy na zawołanie.

Krótkie terminy dostawy. Dogodne warunki kredytowe. Przy większych zleceniach spłaty wekslowe do 10-ciu miesięcy i dłużej. Odsprzedawcy otrzymają rabaty. 1414

Cenniki, katalogi ilustrowane i t. p. wysyłamy odwrotnie.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje

KONKURS

na posadę

chemika bakterjologa

Zarządu wodociągu miejskiego

z poborami VIII grupy urzędników państwowych i 15% dodatkiem komunalnym.

Warunki:

1) Obywatelstwo polskie,
2) Nieprzekroczony 30 rok życia,
3) Wyższe studja chemiczne na uniwersytecie, lub politechnice oraz ukończony kurs bakterjologji.

Podania wraz z curriculum vitae wnosić należy do dnia 31 października b. r. do Prezydjum miasta Krakowa.

1412 Komisarz Rządu p. o Prezydenta m.
W. Ostrowski.

KILIMY

w największym wyborze i na dogdnych warunkach sprzedaje z wełny zagranicznej **Bobrowska** Karmelicka 46. III. p. of. D. 1381

KAPELUSZE MĘSKIE,

Czapki, Koszule białe, kolorowe, Krawaty, Kamizelki wełniane, Bielizna ciepła, Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki najtaniej poleca firma

„Au Bon Marche“

Kraków, Tomasza 20 narożnik Szpitalnej. 1384

Zgubioną książkę wojskową wystawioną przez P. K. U. na nazwisko Józefa Bachtałowskiego w Tarnowicy Polnej, unieważniono. 1423

Unieważniam

dokumenty wojskowe zgubione na Bielanach dnia 31 maja na nazwisko Palusa Piotra. 1427

STARUSZKA

córka oficera Wojsk pol. z r. 1831, niezdolna do pracy z powodu starości, złamania ręki i ciężkiego poparzenia, uprasza o łaskawe wsparcie.
Datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“.

L. 2218/1925
B. b.

Ogłoszenie licytacji!

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy kanału miejskiego na „Drodze pod Kopcem“ w dz. XXII.** odbędzie się w Budownictwie miejskiem Oddz. B. licytacja za pomocą ofert pisemnych w dniu 1 października 1925 r. o godzinie 12-tej w południe.

Wadjum wynosi 2% oferowanej kwoty.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w biurze kanalizacji miasta w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 23 września 1925 r. 1415

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Popierajmy przemysł ojczysty!

L. 2981./25.
Ba.

PRZETARG

Gmina stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem licytację ofertową na wykonanie:

1. baraku murowanego dla bezdomnych w Dędnikach przy ulicy Zielnej,
2. w Dąbiu przy ulicy Kosynierów z terminem do dnia 5-go października br. godzina 12-ta w południe.

Plany, warunki ogólne, szczegółowe, opisy, przedmiary — wyłożone są w biurze Budownictwa — Oddział budowli gminnych, Magistrat, schody IV. II. piętro, drzwi N. 31, gdzie się udziela wszelkich wyjaśnień.

Wadjum 2% należy złożyć przed terminem licytacyjnym w Kasie miejskiej, a kwit dołączyć do zapieczętowanej oferty. Zastrzega się wolny wybór wniesionych ofert. Do licytacji zaprasza się firmy budownicze.

1426 **Magistrat stoł. Król. m. Krakowa**
Kraków, dn. 24. IX. 1925. jako władza polityczna I. Instancji.

Prawda zwycięża!



Niedoścignione było, jest i będzie

mydło Jeleń-Schicht

gdyż nic w świecie skłonić nas nie zdoła do zmniejszenia dobroci naszego mydła, co stanowi naszą chlubę!

Moglibyśmy wprawdzie przez użycie **„prawie“** równie dobrych surowców uzyskać nieco tańsze mydło, lecz nie czynimy tego, gdyż maksymą naszą jest: „produkować nie mydło dobre lecz

najlepsze“!

1188

Ciastka francuskie

dla otyłych na odtłuszczenie i dla diabetyków, poleca

Wojciech Olszowski

Mały Rynek. 1393

SPECJALNY BANDAZYSTA

Antoni M. Mirkiewicz, Kraków, Mostowa 4,

fachowiec od lat 35, poleca **paski przepuklinowe** dla osób cierpiących, b. praktyczne bez sprężyn, oraz w ciężkich wypadkach, gwarancja za skutek. Liczne uznania. Listowne wyjaśnienia. Ostrzega się przed fuszerami i blagierami, którzy wprost wyzyskują i narażają na różne przykrości. 1061

WAŻNE dla PAŃ!

Pierwszorzędny magazyn ubiorów męskich i dla Przew. Duchowieństwa pod firmą 1420

MARCIN CZAJA

KRAKÓW, UL. MIKOŁAJSKA L. 11

zawiadamia Szan. P. T. Klientelę i P. T. Publiczność, iż z dniem 1 października otworzył dział **damski** przy współudziale najlepszych sił fachowych. — Specjalność kostjumy i płaszcze. — Wzory najlepsze. — Ceny niskie.

Kurs koronek klockowych

w pracowni różańców i robót kościelnych

Tow. pop. przem. kob. „MARTA“ Tow. pop. przem. kob.

rozpoczyna się 1 października b. r.

UL. ŚW. JANA 24. 1418

JEDYNE ŹRÓDŁO NABYCIA

KOŁDER

K. SULIKOWSKI, Kraków, Grodzka 59

Istnieje przeszło 100 lat!

Odznaczona 15-tu premjami, 2-ma nagrodami państwowymi, 6-ma złotymi medalami.



ODLEWNIA DZWONÓW Karola Schwabego

w Białej Małopolska

Poleca dzwony w dowolnych wielkościach i tonach o niedościgniony jakości materjału, czystości głosu tak zespołów jak i pojedyńczych dzwonów.

Odlewa zespoły harmonijne i dostraja nowe dzwony pod gwarancją czystej harmonji do już istniejących.

Przelewa pęknięte, przemontowuje stare systemy na nowe.

Ceny najniższe! Warunki spłaty dogodne!

Wełny na suknie

kostjumy, płaszcze w najnowszych kolorach i deseniach.

Kamgarny na ubrania

męskie, raglany, palmerstony na palta, pokrycia na futra.

Welwety, Adamaszki pod futra

poleca po cenach niskich

skład materjałów bławatnych

JAN SIEKIERSKI

Kraków, Florjańska 30, II. piętro

naprzeciw Muzeum J. Matejki. 1374

FISHARMONJE FORTEPIANY PIANINA

najkorzystniej i na raty 1011

ZYGMUNT RABA Nast. Kraków, św. Anny 3

„DYWAN“

Tkalnia Dywanów i Kilimów Spółka z o. p.

Kraków-Podgórze, ul. św. Kingi 9.

poleca dywany i kilimy najprzedniejszego gatunku i na przystępnych warunkach. 1317

Specjalny Oddział: Naprawa artystyczna, fachowa i sumienna dywanów perskich, kilimów i t. d.

ZAKŁAD WITRAŻOWO-SZKLARSKI Teodora Zajdzikowskiego

KRAKÓW św. Jana 30.

Oszklenia i witraże do kościołów od 20 zł. za 1 m. wykonuje się przy większych zamówieniach na raty. Ceny 60% niższe niż wszędzie. 251

Na raty! **Ubrania frakowe, smokingowe, marynarkowe, zarzutki, palta, mundury wojskowe, oraz kostjumy i płaszcze damskie, z doborowych materjałów, na zamówienia wykonuje pierwszorzędny Zakład krawiecki** 874

Antoniego Malarza, Kraków, Grodzka 59, II. p

Kursa naukowe „WIEDZA“

pod osobistem kierow. prof. Bogusława Butrymowicza

Kraków, Studencka 14.

przyjmują wpisy na nowy rok szkolny 1925/26.

Kursa obejmują:

1) **Kursa maturyczne:** gimnazjum klasyczne, humanistyczne, neohumanistyczne i matematyczno-przyrodnicze 1-roczne i 2-letnie.
2) **Kurs niższej szkoły średniej** w zakresie 4-ch klas.
3) **Kurs seminarjum nauczycielskiego** 1-roczny i 2-letni.
4) **Analogiczne Kursa pisemne** wszystkich typów, zapomocą świeżo przez fachowych profesorów opracowanych skryptów, wskazówek i programów nauki, połączone zostały z Kursami zbiorowemi w Krakowie i prowadzone są przez uczących na powyższych Kursach profesorów szkół średnich równolegle z normalnym tokiem nauki tychże Kursów.

Na Kursach „WIEDZA“ udzielają nauki tylko **najwybitniejsze siły fachowe** gimnazjów krakowskich od 5 do 6-ciu godzin dziennie.

Spis grona profesorów do przejrzenia w sekretarjacie.

Wszelkie potrzebne podręczniki do dyspozycji uczniów (enic). — Dla wojskowych i inwalidów opust 25 procent. 1088

Wszelkich informacyj udziela się bezpłatnie.

KILIMY na raty

gotowe i na zamówienia poleca Wytwórnia Kilimów „Ostoja“ Kraków, ul. Siemiradzkiego Nr. 11. 1348

Kanapki rozkładane

otomany, łóżka składane, wózki dziecięce sprzedaje tanio. Przyjmuje tapicerskie roboty, odnawia wózki i zakłada gumy.

Piechowicz, Mikołajska 7. 1257

DRUTY — DRUTY ŻELAZNE — STALOWE

do wszelkich celów: ocynkowane, galwanizowane, sprężynowe, kalibrowane (specjalne) twarde, półtwarde, glijowane.

Druty telegraficzne i telefoniczne.

Druty do wiązania skrzyń siana, słomy i t. p. Druty kolczaste.

dostarcza

KRAKOWSKA FABRYKA

DRUTU i WYROBÓW ŻELAZNYCH S. A.

KRAKÓW-PODGÓRZE, Romanowicza 5.

Telefon 277. — Adres telegr. „METALGOR“

Własny tor przemysłowy. — Dogodne warunki sprzedaży.

Istniejący od roku 1902, wielokrotnie odznaczony na wystawach krajowych i zagranicznych 1610

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW I MOZAJKI S. G. Żeleński

KRAKÓW, Aleja Krasińskiego 23. Tel. 137.

Wykonuje wszelkiego rodzaju oszklenia artystyczne, witraże, mozajki etc. pg. projektów wybitnych artystów. — Ceny za 1 m² od Zł. 30. — na warunkach nader dogodnych.

Prospekty i porada zawodowa bezpłatnie.

Papiery listowe, pocztówki artyst.
Albumy i ramki na fotografje
KSIĘGI HANDLOWE
Wszelkie przybory szkolne i kancel.

poleca skład papieru i galanterji 425

MICHAŁ SŁOMIANY

Kraków, ul. Sławkowska 24.

Torebki damskie, Portfele,
KARTY DO GRY, SZACHY, DOMINA,
Lustra, kałamarze metalowe i szklan.
Rączki do napełniania (wieczna pióra złote)

L. 250/1925
T. M.

W Krakowie, dnia 22. września 1925.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje

publiczny przetarg

na wykonanie nowego pokrycia na gmachu teatru miejskiego im. Juljusza Słowackiego w Krakowie.

Formularz ofertowy, oraz wszelkie informacje otrzymać można w inspekcji technicznej w teatrze w dniach od 24—28 września b. r. w godzinach od 11-ej do 12-tej przedpołudniem, oraz od 8-mej do 9-tej wieczorem.

Oferty, do których należy dołączyć kwit na złożone w Kasie miejskiej wadjum w wysokości 2% oferowanej kwoty, składać należy w Inspekcji technicznej teatru miejskiego w dniu 29-go września b. r. w godzinach od 9-tej do 12-tej w południe, poczem o godzinie 12½ odbędzie się publiczne otwarcie w sali posiedzeń Magistratu.

1411 **Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.**

Swiece kościelne woskowe i półwoskowe Antoni Rothe, Kraków

w najlepszym gatunku **poleca fabryka świec** **Rok założenia 1879.**

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.